

leg. 1821

Rok II.

№ 1-2.

# OLNA SPRAWA



ARCHIWUM  
LEGIONÓW  
i N. K. N.

Nr 1796

TYGODNIK ILUSTROWANY  
POŚWIĘCONY GÓRNEMU ŚLĄZKOWI

WARSZAWA, NIEDZIELA DNIA 9 STYCZNIA 1921 r.



Prenumerata:  
miesięcznie Mk. niem. . . . 5  
Cena ogłoszeń:  
cała strona Mk. niem. . . . 300  
Cena numeru pojedynczego  
Mk. niem. . . . 1

---

### Treść numeru:

---

Królowie ducha.  
L. D. Przyszłość.  
J. M. Kraków.  
ALEKSANDER BOGUSŁAWSKI: Wolność i samorządność w Polsce.  
ZENON PIETKIEWICZ: Co Polska da Górnemu Śląskowi.  
STANISŁAW SIEDLECKI: Kto jest naszym przyjacielem, a kto wrogiem.  
Z życia polskiego.  
MORSKI: Jak lud śląski walczył o swe wyzwolenie.  
Przebieg uroczystości w Sosnowcu.  
Górnoślązacy w Warszawie.  
Jeńcy niemieccy z Górnego Śląska w Sosnowcu.  
Życie polityczne Polski.

---

### Treść numerów poprzednich:

---

Rok 1920.

Zeszyt I:

OD REDAKCJI:  
Prof. JÓZEF BUZEK: Pułapka—ustawa niemiecka o autonomji Śląska Górnego.  
Dr. CZESŁAW KUŹNIAR: Przemysł żelazny Górno-śląski a polskie rudy żelazne.  
L. D.: Z życia polskiego.  
Zagadnienie Górnego Śląska.  
A. BOGUSŁAWSKI: Reforma rolna w Polsce.  
C. A. Robotnicze Związki Zawodowe w Polsce Niepodległej.  
Górnoślązacy w Warszawie.  
BENEDYKT HERTZ. Sprawiedliwość.

Zeszyt II:

GWIAZDA PRZEWODNIA.  
T. H. Czego Polska nauczyła się od Niemców, Moskali i Austrjaków.  
JAN REMBOWSKI: Kilka słów o Sztuce Polskiej.  
LUCJUSZ DURA: Bacność.  
A. C. Podwójne życie.  
ANTONI LANGER: Nasz Spisz i Orawa.  
Pierwiastki gospodarcze Polski.  
Sprostowanie kłamstw niemieckich.  
Z życia polskiego.  
Górny Śląsk pod znakiem plebiscytu.  
ARTUR GRUSZECKI: Pogrzeb.  
Życie polityczne Polski.

---

1796

leg. 821

— II.

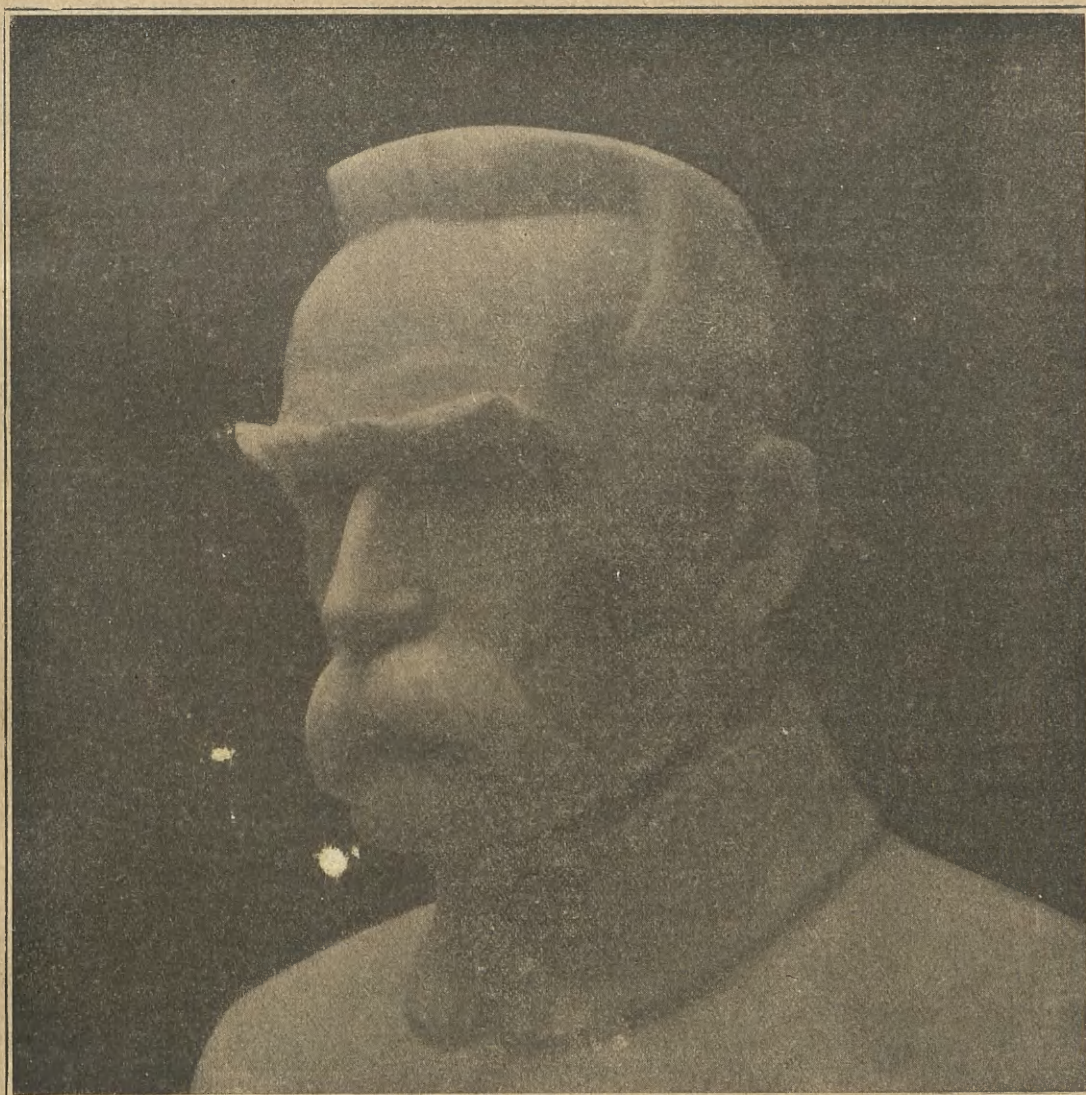
N<sup>o</sup> 1—2.

# WSPÓLNA SPRAWA



TYGODNIK ILLUSTROWANY  
POŚWIĘCONY GÓRNEMU ŚLĄZKOWI

WARSZAWA, NIEDZIELA DNIA 9 STYCZNIA 1921 r.



MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI.

Rzeźba EDWARDA WITTIGA.



## Królowie ducha.

Poprzez zgliszcza, klęski i głód, idzie trzech mężów. Miast płaszczy królewskich, przyodziewek na nich zwykły — wyszarzany w ciężkiej znoej pracy codziennej.

Idą twórcy wyzwolenia narodu, rycerze wolności! Każdy z nich niesie ofiarę wyższą nad złoto, myrrę i kadzidło — ofiarę krwi własnej serdecznej, życia synów i cierpień niewiast słabych ciałem, a silnych duchem.

Idą obrońcy przyszłości narodu, wpatrzeni w świetlany cel! Odbudowę ojczyzny rozpocząć mają!

Praca to wielka, a niebezpieczeństw pełna. W mękach niewoli zahartowani, znają swą moc, wiedzą, iż zadaniu sprostają.

Aby tylko pierwsze zręby domu nowego złączyć, aby tylko wszystkich braci zgromadzić, a pracy dalszej są pewni.

Zwycięzko wyszli z zapasów z wrogiem, oczyścili grunt pod budowę nowego gmachu ojczystego.

W trudzie niezwykłym dokonali pracy. Wiedzą oni co krzywda, nie ich własna, a pokoleń, znają hańbę upokorzeń i ciężar niewoli.

To też tym mocniej kroczą wprzód, wpatrzeni w przyszłość, którą dostrzegają poprzez mroki teraźniejszości.

Wiedzą, iż przyszłość narodu jest w ich rękach, a będzie ona wielka i potężna, boć przecie sił mają dość, a trudów i niebezpieczeństw się nie lękają; godną ona będzie wolnego ludu, który sam wznosił gmach ojczysty i sam będzie w nim władał.

Idą, aby odnaleźć prawdę, tę jedyną i wieczną: prawdę wolności, równości i braterstwa.

— Ponizony, będzie wywyższon! — brzmi echo. Oto zbliża się dzień wolności narodu, wolności człowieka.

Poprzez półtora wieku ciągnie się ich praca w trudzie i znoju, a z zaparciem się siebie prowadzona. Każdy z nich dzieło odrodzenia budował, każdy z nich przygotowywał zwycięstwo dla następnego.

Aż nastąpiła chwila, gdy ostatni potężnym wysiłkiem zerwał pęta cisnące naród, wrota niewoli wyważył i rzekł:

„Otoście wolni!“

Ci trzej królowie ducha polskiego, to — Tadeusz Kościuszko, Romuald Traugutt i Józef Piłsudski.

Lud uciskany dotychczas zwyciężył!

W wolnej ojczyźnie miejsca starczy dla wszystkich. W gmachu przez lud wznoszonym nie braknie go, aby rozdzielonych jeszcze połączyć i opieką otoczyć.

Rok bieżący da nam radość ostatecznego zjednoczenia reszty dziedzictwa Piastowego — Górnego Śląska — z Macierzą.



## Przyszłość.

Silny i świadomy swych zadań lud, musi jasno wiedzieć do czego dąży, doskonale znać środki, któremi rozporządza, aby siły współdziałające skupiać, a przeciwne zwalczać. Poznanie zasobów narodowych bogactw, środków i energii, pozwala jedynie na skuteczne ich wyzyskanie.

„Każdy ma to, na co zasłużył!”—powiada przysłowie; kryje się w tym o wiele więcej prawdy, niż przypuszczamy. Każdy z nas, w codziennej pracy, w staraniach czynionych z dnia na dzień o zapewnienie sobie bytu znośnego, tworzy nie tylko własną przyszłość, ale współdziała i wpływa pośrednio na byt całego narodu. Człowiek wolny, pracując na siebie, stwarza wartości pewne, które oddane są na użytek całego narodu, a więc pracą swą dwa razy sobie bogactwa przysparza, bezpośrednio i pośrednio przez zwiększenie bogactwa ogólnonarodowego, co w zmienionej postaci podniesienia poziomu kultury kraju i przeróżnych udogodnień, doń wraca.

Niewolnik natomiast, a więc człowiek narodo-wo i politycznie gnębiony, całą sumę wytworzonego bogactwa oddaje innym i zadawalniać się musi ochłapem pozostawionym mu, aby sił do dalszej pracy nie stracił, aby i nadal harował na obcych—na swych ciemniejszych.

Ludzie narzekający na swój zły los i wyczekujący od przyszłości niespodzianek szczęśliwych zapominają iż przyszłość ich jest jedynie wynikiem ich pracy i wysiłków w latach ubiegłych.

Przyszłość państwa jako całości, musi być taka właśnie, jaką większość narodu chce, aby była.

Że tak, a nie inaczej się dzieje, dowodzi urzeczywistnienie dążeń narodu polskiego do uzyskania niezależnego bytu politycznego. Ten cel, aczkolwiek nie została jeszcze uregulowana sprawa Górnego Śląska, o którym zadecyduje świadoma wola ludu polskiego, Polska osiągnęła.

Nic to, iż siły wrogie przez półtora wieku tamowały normalny rozwój politycznego i gospodarczego życia, jednak moc i wola narodu polskiego ostatecznie zwyciężyły. Świadczy to przede wszystkim o wielkich zasobach energii narodowej, które pozwoliły nam nie tylko na przetrwanie okresu niewoli politycznej, ale i na sprężyste zorganizowanie prawie bez przygotowania własnego państwa.

Co wpłynęło na utrzymanie tej wielkiej mocy narodu polskiego, która nie zatraciła się pomimo ciężkich walk—odpowiedź znajdujemy w naszej

przeszłości. Polska w okresie świetności wkroczyła na drogę, wówczas w Europie całkiem nieznaną, drogę tolerancji, poszanowania praw naturalnych jednostki i zgodnej a przyjaznej współpracy z sąsiednimi narodami. Świadczą o tym rozległe prawa samorządowe i unje. Rządy w Polsce były tego rodzaju, iż przyciągały do niej ludy różnorodnie szukające opieki Rzeczypospolitej przeciwko swoim ciemnościom.

Drogę tę wskazała Polska na 5 wieków przed tym, nim prez. Wilson rzucił hasło Ligi Narodów. Hasło nietrwałe i chybione, dlatego właśnie iż narody świata doń niedorosły i chcą w dalszym ciągu rządzić siłą nad słabszymi. Widzimy jak nawet w Lidze Narodów panują prądy pragnące narzucić swą wolę, wbrew tendencjom rozwojowym krajów i życzeniom ludności, opierając się jedynie na przewadze politycznej i gospodarczej, oraz na sile i liczebności armji.

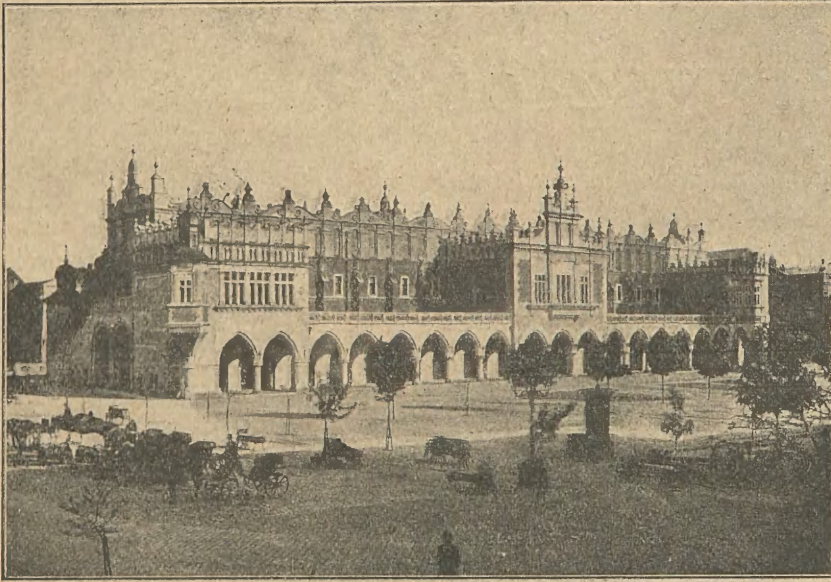
Znaczenie polityczne państwa zależy od zasobów gospodarczych i stopnia wolności jego obywateli. Jeśli dodatnie warunki ekonomiczne poparte są dobrze pomyślanymi swobodami politycznymi, wtedy jedynie naród może mieć zapewniony rozkwit niezależnego i trwałego bytu politycznego, a obywatele osiągnąć mogą maximum osobistego dobrobytu.

Polska nie tylko dla Polaków stanowiła ostoję—przygarniała ona pod swe skrzydła narody inne, które wiedziały, iż pod Jej opieką mogą rozwinąć całkowicie swe zdolności twórcze.

Konstytucja 3-go Maja, pisana w r. 1791, a więc w czasach, gdy w Europie narody żyły pod wielkim uciskiem panujących warstw możnowładców, stanowiła, że „wszelka władza społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli Narodu“.

Jak rządzono narodami w tym czasie, mówi historyk niemiecki von Rotteck z Fryburga w dziele „Allgemeine Geschichte“—„Naród wszędzie, wjąwszy małą liczbę republik, był uważany za trzodę bydła i takim był rzeczywiście w krajach, gdzie słowo monarsze było wszystkim, a nic innego nie miało na celu, jeno interes i nieograniczoną chciwość panujących rodzin“.

Pod tym względem wyprzedza Polska całą Europę, a nawet wzorowy kraj wolności osobistej, Anglię, gdyż prawo, iż nikt nie może być pozbawiony wolności bez orzeczenia sądowego, datuje się w Polsce od r. 1430, gdy w Anglii wprowadzono je dopiero w 1679 r.



KRAKÓW,

SUKIENNICE (HALE TARGOWE).

Oto droga wytknięta w przeszłości, która jasno wskazuje kierunek rozwoju Polski, pod względem swobody jej obywateli. Tak więc pierwszy warunek stanowiący gwarancję ich dobrobytu, jest zapewniony.

Przyjrzyjmy się pokrótce tym walorom gospodarczym, które Polska wnosi i na których oprzeć ma swą przyszłość. Już to samo, iż pracować będziemy nie dla obcych, a dla siebie, sprowadzić musi wzrost bogactwa narodowego. Rządy zaborcze wyciskały z ziemi i ludności polskiej wiele milionów, które szły do Petersburga, Berlina, Wiednia. Była to krwawica polska, trwoniona przez chciwych złota monarchów i ich rządy. To, co zostawało w kraju, było częstką znikomą tego, co lud polski wytwarzał. O tym na co była obracana część pozostała, Górnolązacy wiedzą najlepiej. A więc za nasze pieniądze wprowadzano wszędzie szkoły niemieckie i ludność polska płaciła za to, aby dzieci oduczano mowy i obyczaju polskiego, płaciła za to, aby urzędnicy nasłani z Berlina mogli wygodnie i bez trudu wielkiego robić majątki.

Podobnie było wszędzie na ziemiach polskich.

Obecnie nietylko bogactwa wytworzone pójdą na potrzeby ludności, ale i odkładając część na potrzeby ogólne, sami nimi będziemy rozrządzać.

Zarzucają Niemcy Polakom, iż gospodarować nie umieją; wszyscy wiemy z jaką pogardą mówią Niemcy o „Polnische wortschaft“, jako dowód podając niski stan marki polskiej. Prawdziwie kurs jej jest niski, ale jej przyszłość jest wielka. Nie jest to twierdzenie gołosłowne, postaramy się je udowodnić.

Oto wojnę byliśmy zmuszeni prowadzić po pięcioletnich klęskach działań militarnych, roz-

grywających się na naszym terytorjum i przy absolutnie pustym skarbcu. Jeśli rozważymy te dwie okoliczności, dojdziemy do wniosku, iż naprawdę nie byliśmy w stanie nic zdziałać, nie mieliśmy bowiem tej najzwyczajszej energii działania — pieniądza. A jednak, mimo wszystko, doprowadziliśmy dzieło nasze do skutku — stworzyliśmy państwo silne i dobrze zagospodarowane. Zagospodarowane — gdyż przemysł nasz z popiołów i zgliszcz wojny powstały — rozwija się. Pracy jest tyle, iż rąk ludzkich brak. Mamy otwarty dostęp do rynków zbytu i mamy na zbyciu produkty nasze.

Zapominać nie można, iż do ostatniej chwili prowadziliśmy wojnę, a pokój ostateczny ma być dopiero podpisany. Po zwycięstwie orężnym jesteśmy w przededniu zwycięstwa gospodarczego.

Nic dziwnego, iż waluta nasza stoi nisko, rozpoczynaliśmy bowiem naszą gospodarkę z niczego, a jednak długi nasze dotychczasowe wynoszą wszystkiego 1160 mk. polskich na głowę, gdy w Niemczech 5300 mk. w złocie.

Wpłynęły również na jej spadek machinacje rządu i kapitału pruskiego, który rzuca miliony, by walutę naszą obniżyć. Nie wiele to jednak pomoże — Polska, posiadając wielkie zasoby bogactw naturalnych, jak naftę, węgiel, sól, rudy i t. p., lud pracowity i twórczy, wyjdzie zwycięsko z tych ostatnich zapasów z wrogiem. Tymbardziej, iż nasze położenie geograficzne jest tego rodzaju, iż odcina zachód od rynków rosyjskich i dalekiego wschodu. Polska leży na wielkiej drodze handlowej świata, od niej przeto zależy niejako dla kogo i na jakich warunkach ma tę drogę otworzyć, a przed kim zamknąć. W ten sposób państwo polskie gospodarczo uzależnia od siebie najbliższego sąsiada — Niemcy. Różumieją to oni doskonale, a krzyk ich o finansowej ruinie Polski jest obłudnym.

Polska ze stolicą swą Warszawą, o wielkim znaczeniu tranzytowym, odegrać musi rolę regulatora ruchu towarów na wschód i do Rosji. Będzie tym składem, przez który przechodzić muszą wszystkie towary z zachodu, aby dotrzeć na rynki wschodnie.

Stwarza to dla nas sytuację więcej niż dodatnią, a sytuacja ta wyrzucić musi gwałtowny wpływ i na walutę naszą. Wiemy, że dotychczas granica wschodnia Polski była zamknięta — obecnie jednak

po podpisaniu pokoju—zostanie udostępnioną i to przede wszystkim dla Polski. Czyż możemy się zastanawiać jeszcze nad przyszłością gospodarczą Polski? Czyż nie jest ona dostatecznie wyraźna? Trzeba patrzeć jasno w przyszłość, trzeba rozważać i badać przeszłość, aby zrozumieć jaką będzie przyszłość nasza.

Rok następny, rok pokojowej pracy, będzie rokiem realizacji naszych wartości gospodarczych, będzie tym, który wykaże że dobrobyt obywateli Polski leży w ich rękach, a ma przed sobą przyszłość wielką.

L. D.

## K r a k ó w.

Kraków jest jednym z najstarszych miast w Polsce. Był on stolicą królów Piastów i Jagiellonów, a od Zygmunta III Wazy, który stolicę Polski założył w Warszawie, stał się drugim stołecznym miastem w Polsce.

Zawiera on też w swych murach długą historję Polski; przeżywał bowiem z nią i dni pełne chwały i dni klęski. A, chociaż za czasów zaborców był ogołocony z pamiątek, a w zamku wawelskim zamieszkali żołnierze austriacy, jako w swoich koszarach, niemniej pamiątek tych zostało tam najwięcej.

Kiedy niebawem przyszło pewne złagodzenie jarzma austriackiego i Galicja otrzymała autonomję, Kraków stał się ośrodkiem życia polskiego. Tam uciekali działacze z zaboru rosyjskiego, zagrożeni długoletnim więzieniem i Sybirem, tam chronili się przed prześladowaniem pruskim działacze z Poznańskiego. Kraków stał się kuźnią odrodzenia myśli niepodległościowej Polski. Z Krakowa to wyszli strzelcy polscy 6 sierpnia 1914 r. z Piłsudskim na czele, aby przed całym światem zadokumentować, że „Polska nie zginęła“, że Polska wolna powstać musi. I powstała w wyniku wojny obecnej.

Kraków w porozbiorowych dziejach odgrywał bardzo wybitną rolę.

Każdy, kto przyjechał do Krakowa, zwiedził jego pamiątki, nabierał przeświadczenia, że należy do narodu wielkiego kulturą i dążeniami.

Bo ta kultura, ta wielka przeszłość nasza przypominała mu się z każdego zakątka. Gdy zwiedza się naprzykład Wawel, katedrę na Wa-

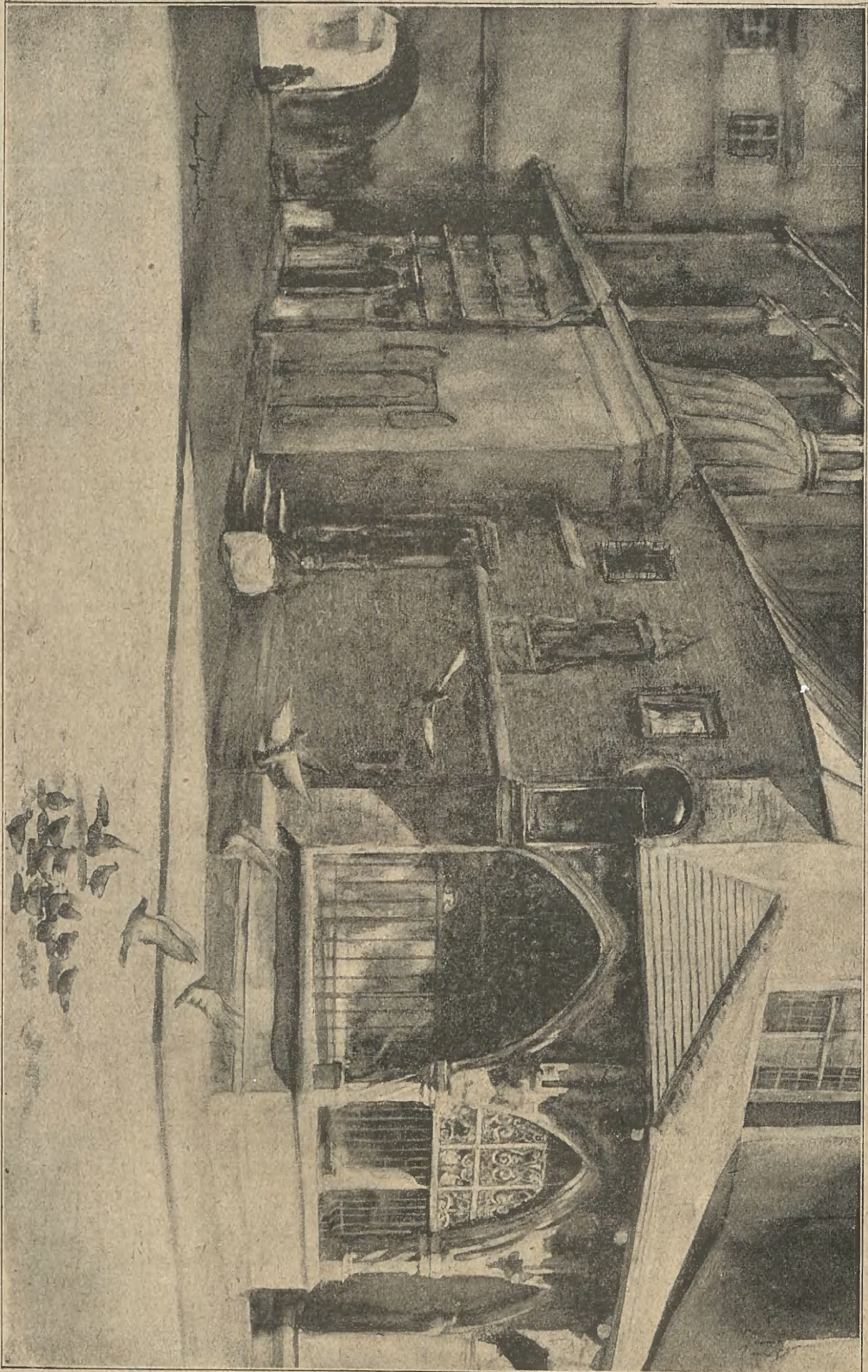
welu i groby królewskie, groby tych bohaterów którzy o Polskę walczyli, jak Kościuszki, ks. Józefa Poniatowskiego lub wieszczą naszego Adama Mickiewicza, to w każdym zbudzić się musi uczucie dumy z przynależności do narodu polskiego.

Bo nietylko nam te dzieła mogą zaimponować. Podziw one wzbudzają i u cudzoziemców. Opowiadał znany malarz polski Włodzimierz Tetmajer, że kiedy zaprowadził do kościoła Panny Marji cudzoziemca znawcę sztuki, który zwiedzał najpiękniejsze świątynie w innych krajach, to wprost oniemiał z podziwu. Nie przypuszczał, że w Polsce może coś podobnego istnieć. Bo rzeczywiście na piękność kościoła Panny Marji złożyły się nietylko piękna budowa gotycka, ale i pięknie rzeźbiony ołtarz przez słynnego Wita Stwosza jak również malatura dokonana przez wielkiego malarza Jana Matejkę.

Albo te starożytne słynne budowle jak to Sukiennice, Biblioteka Jagiellońska, brama i rondel Floryjański, które powstały z dawnych murów obronnych, wzbudzić muszą zadumę w każdym zwiedzającym osobliwości Krakowa. Tych osobliwości i budowli starożytnych jest wiele; trudno je tu wliczać w króciutkim artykule. Niepodobna przytem piórem oddać ich dokładnie. To te w kilku słowach o tym tylko wzmiankujemy, odsyłając ciekawych do zwiedzenia Krakowa. Słazacy mają przytem drogę do Krakowa niezbyt daleką mogą więc łatwo to wykorzystać do czego serdecznie zachęcamy.

J. M.

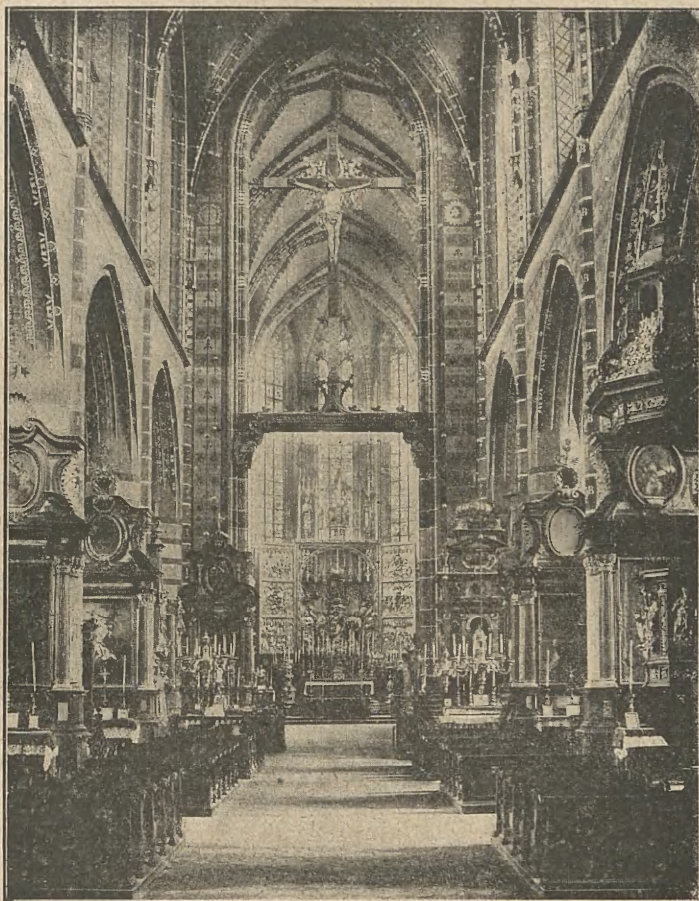




KOŚCIÓŁ ŚW. BARBARY W KRAKOWIE.

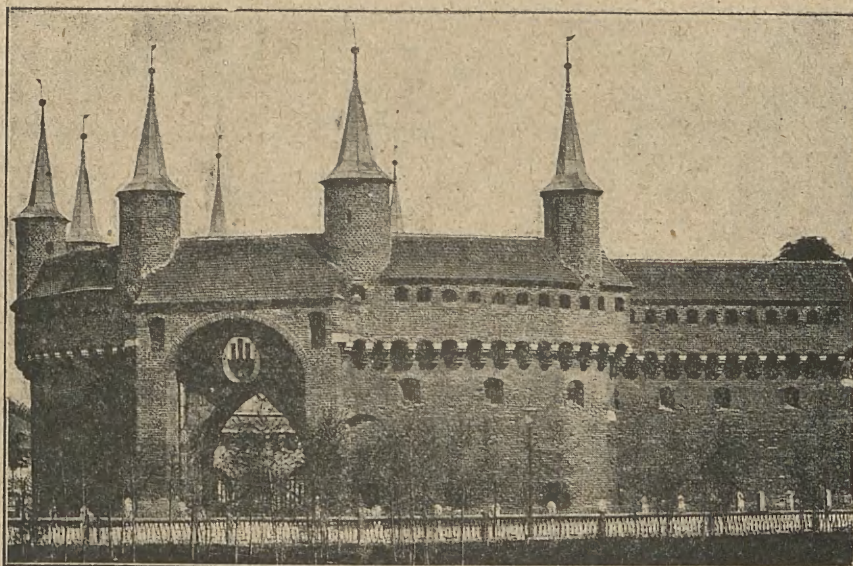
F. AGUSTYNOWICZ.





KRAKÓW.

WNĘTRZE KOŚCIOŁA N. MARJI PANNY.



KRAKÓW.

RONDEL FLORJAŃSKI—DAWNE MURY OBRONNE.

ALEKSANDER BOGUSŁAWSKI.

## Wolność i samorządność w Polsce.

Polska była jedynym państwem w Europie, które rozszerzyło się nie drogą podboju i ujarzmięcia innych narodów, lecz drogą łączenia się dobrowolnie.

Znana wszystkim jest unja Polski z Litwą. Przykładu podobnego nie znajdziemy w Europie. Związek ten między narodami polskim i litewskim tak się zacieśnił, że przetrwał nawet wspólne państwo polsko-litewskie. Polak z Litwinem nie tylko bronili do ostatka niepodległości Polski, ale nawet po rozbiorach wspólną o tę niepodległość walkę podejmowali, jak to widzieliśmy w powstaniach 1830 i 1863 roku. Obecnie dopiero wrogowie nasi chcą nas z Litwinami pokłócić. Sądzimy, że im się to nie na długo uda. Przyjaźń polsko-litewska, zasiana tak głęboko w nasze i litewskie serca, odżyć musi. I znów będziemy razem związani duchem miłości, odporni na wszystkie złe podstępstwa wrogów.

Ale nie tylko Litwa tak wiernie z Polską przetrwała. Oto w r. 1454 zgłosiły się do Polski stany i miasta pruskie. A były one zupełnie prawie niemieckie. Wolały jednak dostać się pod panowanie polskie, niż znosić ucisk niemieckich rycerzy krzyżowych, albo przyłączyć się do niemieckiej Brandenburgji. Wypełniając wolę stanów pruskich, Polacy podjęli z Krzyżakami walkę i większość Prus pod nazwą Prus Zachodnich dostała się wtedy do Polski. Część zaś to jest Prusy Wschodnie zostały księstwem lennym w stosunku do państwa polskiego.

Przez cały czas aż do rozbiorów Polski Niemcom z Prus Zachodnich nie przyszło na myśl nawet odłączyć się od Polski. Przeciwnie łączność i przywiązanie do niej wzrosły. Przejawiło się to w czasie rozbiorów, kiedy Niemcy gdańscy z całą energją bronili się przeciwko włączaniu ich do państwa pruskiego, które powstało z połączenia Prus Wschodnich z Brandenburgją.

To samo było z Inflantami, które tak pod względem narodowościowym jak i religijnym różniły się od Polski. Łącząc się one z Polską w 1561 roku i również nie przyszło im przez myśl odrywać się od Polski. Nawet daleka Rzeczpospolita Nowogrodzka, zamieszkała przez ludność rosyjską i prawosławną także zapragnęła połączenia się z Polską, za co ją car moskiewski w pożogach i morzu krwi utopił.

— Zapytacie, co dobrego było w tej Polsce, że tak do niej inne narody ciążyły, że wolały w Polsce pozostawać, niż łączyć się ze zbliznionymi językowo i religijnie państwami sąsiednimi?

Oto była w Polsce wolność prawdziwa i samorządność obywatelska. Każdy z narodów czuł się w Polsce obywatelem. Nikogo nie zmuszano do zmiany religji, ani do wyrzekania się swojego języka rodzinnego. Polska wszystkie przyrzeczone swobody i odrębności narodowe, ściśle wypełniała. Nie miały więc potrzeby narody odrywać się od Polski, bo nikt ich tu nie prześladował. A takiej wolności i samorządności obywatelskiej nie dawały swoim obywatelom sąsiednie państwa.

Rozwinęło się w Polsce życie parlamentarne. Bez woli uprawnionych obywateli nic się nie działo, bo nawet król był wybieralny. Sejm miał w Polsce całkowitą władzę prawodawczą.

Rozwinęło się przytem szerokie życie samorządowe tak ziemskie jak i miejskie. Samorząd ziemski rozwinął się w sejmikach, na które zjeżdżała szlachta z całego województwa lub ziemi. Sejmiki wybierały posłów na Sejm Rzeczypospolitej, dawały im wskazania, jak mają głosować, słuchały sprawozdań posłów, wybierały kandydatów na urzędy ziemskie (podkomorzego, sędziego i t. d.), wybierały szafarzy i poborców podatkowych, delegatów do Trybunału sądowego, zajmowały się sprawami województwa, jego skarbowością, wojskiem wojewódzkim i t. d. Nazywały się też różnie, zależnie od spraw jakimi się zajmowały, a więc sejmikami elekcyjnymi, relacyjnymi, deputackimi, gospodarskimi i t. d.

Poważnie rozwinął się również samorząd miejski w Polsce i uzyskał on szczególnie w 15 i 16 wieku szerokie prawa nie tylko samorządowe, ale i autonomiczne. Mógł w pewnym zakresie uchylać prawa obowiązujące dla swych obywateli. W wieku 17 i 18 został on wprowadzie poważnie w swych prawach ograniczony, ale już w 1791 r. samorząd miejski odzyskał swe prawa i otrzymał nową organizację.

Jeżeli ustrój ówczesny Polski rozpatrywać będziemy krytycznie, to znajdziemy tam zapewne wiele cech ujemnych, które poważnie osłabiały Polskę. Najważniejsza to ta, że rządzącą warstwą była wtedy tylko szlachta. Inne stany były upośledzone. Ale, w porównaniu z innymi otaczającymi



KRAKÓW

WAWEL OD STRONY WEJŚCIA.

cemi nas narodami i państwami, w Polsce było mimo wszystko najlepiej. W innych państwach oprócz straszego niewolnictwa chłopów i mieszczan, był także ucisk przez monarchję i urzędników. Król w 17 i 18 wieku był tam wszystkim. Mógł śmiało mówić: „państwo to ja”. Ludność w państwie była tylko po to, żeby podatki płaciła, milczała i była posłuszną skinieniu najdrobniejszego nawet urzędnika.

Polska szła w kierunku dopuszczenia do wolności i decydowania w sprawach państwowych i samorządowych coraz szerszych mas ludności.

W 1791 roku w Konstytucji 3 go maja dopuszczono do głosu mieszczan, niebawem przyszlaby kolej na włościan, gdyby nie rozbiory.

Rozbiory i niewola powstrzymały nas w rozwoju państwowym, społecznym i samorządowym. Najlepiej możemy to stwierdzić przez porównanie z Anglją, która jedna ze wszystkich państw europejskich miała ustrój państwowy i rozwój historyczny zbliżony do Polski przed rozbiarami. Anglja posiada dziś najwięcej rozwinięte swobody obywatelskie, najbardziej udoskonalony samorząd, a co za tem idzie największy rozkwit bogactw. Zazdroszą im tego inni szczególnie Niemcy, którzy

zgrzytają wprost zębami w bezsilnej złości na widok takiego rozwoju.

Tak rozwiniętym narodem bylibyśmy zapewne i my, gdyby nie sprzysięgły się na nasze istnienie zaborcze potęgi obce. Władcy państw zaborczych nie mogli strawić naszej wolności. W obawie więc, aby ich własne narody nie zbuntowały się przeciwko nim i nie zażądały tego samego, rozebrać i zniszczyć nas postanowili.

Zabrali się przedewszystkim do zniszczenia wszelkiej samorządności i wolności polskiej. Nadali krajom polskim swój własny ustrój, na ucisku przez urzędników biurokratów oparty.

Pozbawieni byliśmy wszelkiego samorządu przez czas dłuższy. Dopiero w drugiej połowie 19 wieku zaczęli zaborcy niby to coś ustępować.

Rosjanie w 1864 roku wprowadzili w Kongresówce samorząd gminny, lecz poddali go naczelnikom powiatów i komisarzom włościańskim, którzy wszystko, co im się podobało gminniakom narzucali. Samorządu miejskiego i powiatowego Królestwo Kongresowe było zupełnie pozbawione.

Podobnie Austriacy i Prusacy wprowadzili w zagrabionych Polsce ziemiach samorząd gminny,

powiatowy i miejski. Ale jaki to był samorząd—zaraz się przekonamy.

Udział w samorządzie mieli ci, co płacili podatki. Ale wyborców dzielono na trzy części, zaczynając od tych, którzy płacili najwięcej. Wskutek tego kilku bogatszych wyborców z klasy pierwszej wybierało tylu radnych, co kilkuset w klasie drugiej lub kilka tysięcy w klasie trzeciej. Nie-równy sposób wybierania był także do samorządu miejskiego i powiatowego. W Anglii wyróżnień takich w wyborach niema. Ci, którzy mają prawo wyborcze, głosują jednakowo tak bogaty jak i biedny.

A teraz jakie prawa mają samorzady?

W zakresie działania niższych jednostek samorządowych, czyli gmin, różnic naogół w ustawach nie widać. Tylko, że w Anglii naogół wszystko co ustawa zawiera jest wypełniane, gdy tymczasem w ustawach naszych byłych zaborców są te sprawy często napisane tylko na papierze.

Największe różnice widzimy w samorządzie powiatowym. Samorząd angielski ma tu władzę najrozleglejszą.

Rada hrabstwa ma prawo wydawać ustawy uzupełniające, które wymagają zatwierdzenia ministra spraw wewnętrznych i mogą być skasowane tylko rozkazem królewskim.

Pozatem do zakresu działania rady hrabstw należy zarządzanie całym majątkiem hrabstwa, nabywanie i dzierżawienie nieruchomości; utrzymywanie, zarządzanie i rozszerzanie szpitali dla umysłowo chorych, zakładanie i utrzymywanie zakładów poprawczych i szkół rzemieślniczych; utrzymywanie mostów i dróg poza obrębem miast; przyjmowanie od władz niższych wszelkich dróg i szos, w celu zarządzania nimi przez własne organy; wydawanie rozporządzeń w wypadkach klęsk żywiołowych, nadzór sanitarny nad handlem środkami spożywczymi, kontrola miar i wag; mianowanie i usuwanie oraz wynagradzanie przewodniczącego, skarbnika hrabstwa, koronera (urzędnika dla stwierdzania śmierci), geometry, chemika, urzędników sanitarnych, oraz wszelkich innych urzędników, pobierających wynagrodzenie z kasy hrabstwa, z wyjątkiem osób duchownych i sędziów; podział hrabstwa na okręgi sędziów śledczych; podział hrabstwa na okręgi wyborcze do parlamentu i nadzór nad układaniem list wyborców; troska o bezpieczeństwo miejsc przeznaczonych dla wykonywania obrzędów religijnych, oraz o prawidłowe stosowanie ustaw instytucji naukowych, dobroczynnych i t. d.; wydawanie pozwoleń na utrzymanie sal koncertowych, gmachów teatralnych, oraz na przechowanie materiałów wybuchowych; zajęcia się sprawami emigracji; rada określa ilość

radnych w parafjach i decyduje czy parafia ma mieć radę czy tylko zgromadzenie parafjalne; radzie hrabstwa przysługuje prawo opozycji w parlamencie przeciw prawom, mogącym przynieść szkodę hrabstwu. Rada jest odpowiedzialną za szkody ponoszone przez osoby lub własności z powodu rozruchów i t. d.

Pozatem Urząd do spraw Zarządu Lokalnego ma prawo przekazać radzie hrabstwa cały szereg innych jeszcze praw z zakresu administracyjnego.

Jak z tego widzimy cała administracja powiatowa znajduje się w rękach władz samorządnych, bo nawet sprawy policyjne uzależniono od samorządu. Rada hrabstwa w porozumieniu z sesją sędziów pokoju tworzy Komitet do spraw policji, który wybiera przewodniczącego z pomiędzy siebie. Zadaniem tego komitetu jest kontrola i zarząd policją hrabstwa oraz mianowanie i kontrola sekretarzy sędziów pokoju.

Komitet mianuje naczelnika policji (Chief constable), określa ilość policjantów, dzieli całe hrabstwo na okręgi policyjne i t. d.

Sprawy szkolne należą do Komitetu szkolnego, wybranego przez Radę hrabstwa; Komitet jest władzą szkolną w hrabstwie.

Samorząd powiatowy w zaborze pruskim i austriackim w porównaniu z samorządem angielskim miał pozostawioną małą część władzy, ale nawet i tej części nie miał sprawować samodzielnie. Władza samorządowa skrupowana była na każdym kroku przez władze administracyjne, które nad nią wykonywały nadzór.

Sejmikowi w zaborze pruskim przewodniczył landrat, urzędnik mianowany i on też miał najczęściej głos decydujący we wszystkich sprawach samorządowych. Większość drobnych nawet uchwał wymagała zatwierdzenia władz wyższych, nad samorządem postawionych.

W Anglii są w tym względzie inne zwyczaje. Tam niema specjalnych władz do czuwania nad prawomocnością uchwał. Ale za to każdy obywatel ma prawo zaskarżyć uchwałę ciała samorządowego, o ile ją uważa za nieprawą. Pozatem nieprawność uchwał i zarządzeń władz samorządowych wykrywać mogą inspektorzy władz państwowych centralnych, którzy nadzorują ich czynności, kontrolują rachunki i t. d.

Jeżeli samorzady nie wykonywują swoich obowiązków, to centralny urząd do spraw zarządu lokalnego, może polecić wykonanie tej czynności na koszt władzy samorządowej; dotyczy to spraw zdrowotnych i wychowania publicznego. Władze centralne naogół mało korzystają z tego prawa, ale wydają rozporządzenia w formie rozkazu sądowego dla danej jednostki samorządowej, polecającej jej

wykonanie określonej czynności, należącej do jej obowiązków. Jeżeli która jednostka wykonywa swoje obowiązki niedbale, władze centralne mogą jej cofnąć zapomogę.

Te wszystkie zarządzenia pobudzają samorządy do wykonywania swoich czynności, a skuteczniej częściej działają, niż wtrącanie się urzędników administracyjnych w najdrobniejsze szczegóły.

Z tego krótkiego porównania widzimy, jak dalece powstrzymali nas zaborcy w rozwoju samorządowym, a zaszczepili obce rządy urzędnicze czyli biurokratyczne, z którymi musimy obecnie jak z zarzą walczyć i da Bóg niedługo ją wypłenimy.

Pewne kroki w zakresie rozwoju samorządu już zrobiliśmy. Wprowadziliśmy w Królestwie Kongresowem nowe ustawy w gminach, miastach i powiatach. Udział w samorządzie mają na pod-

stawie tych ustaw wszyscy pełnoletni obywatele bez wyjątku. Wszyscy mają przy wyborach równy głos bez względu czy są biedni czy bogaci. Jest to już pierwszy poważny krok naprzód w zakresie organizacji samorządu w Polsce. Dalsze kroki pójda niebawem. Bo oto w Sejmie w Warszawie przygotowują się już nowe ustawy samorządowe które mają usunąć wszystkie dolegliwości, jakie nam w tym zakresie stworzyli zaborcy.

Sądzymy, że niedługo już Polska otrząśnie się z naleciałości niewoli i stanie się znowu tym wzorem jakim była dla swych sąsiadów za dawnych czasów. Znow, jak dawniej, wszyscy będą się czuli szczęśliwi pod skrzydłami orła białego, a słabi będą szukali związków i opieki. Pójdziemy bowiem naprzód śladami niezapomnianych naszych ojców z miłością i przyjaźnią.



KRAKÓW.

KRUŻGANEK NA WAWELU.



NACZELNIK PAŃSTWA PRZED KWATERĄ DOWÓDZTWA DYWIZJI OCHOTNICZEJ,  
W CZASIE ZWYCIĘSKIEJ KONTROFENSYWY, SIERPIEŃ 1920 R.

ZENON PIETKIEWICZ.

## Co Polska da Górnemu Śląskowi.

Górny Śląsk słynie jako kraj wysoce przemysłowy, zwłaszcza w dziedzinie przemysłu górniczego i hutniczego, i dlatego to właśnie chciwe oczy są zwrócone na niego ze wszystkich stron. Najbardziej zainteresowani są Niemcy, którzy przez długi szereg lat ciągnęli z tego kraju olbrzymie zyski; następnie inne państwa pośrednio również nie przez ciekawość tylko są Górnym Śląskiem zainteresowane.

Jakoż istotnie cyfry są wymowne. W r. 1913 wartość produkcji węgla kamiennego na Górnym Śląsku obliczono na 393,66 mil. mk. Podczas wojny zwiększyła się ona jeszcze znacznie i stanowiła około 40% produkcji górniohutniczej na Górnym Śląsku.

Produkcja koksu przewyższa zapotrzebowanie miejscowe. Zużywano go w hutach przed wojną

około 1,600,000 tonn, a około 600,000 wywożono do Niemiec i Królestwa Polskiego. Spożycie na miejscu podczas wojny zmniejszyło się a produkcja wzrosła.

Hutnictwo na Górnym Śląsku rozwinęło się świetnie, dzięki olbrzymim zapasom węgla i koksu produkcja samego tylko surowca żelaza w r. 1912 wynosiła 1,048,350 tonn, a w r. 1913 urosła do 1,432,800 tonn. Produkcja ta jest prawie dwa razy większa od produkcji razem b. Królestwa Polskiego i Śląska Cieszyńskiego. Produkcja cynku w r. 1913 wynosiła 70% całej wytwórczości niemieckiej i 17½% produkcji wszechświatowej.

Ogólna wartość produkcji przemysłu górniczego na Górnym Śląsku jest trzy razy większa od całej wartości górniohutniczej razem wziętej w Galicji, b. Królestwie Polskiem i Śląsku Cie-

szyńskim (nafta, sól, rudy, węgiel, metale). Wogóle zaś wartość produkcji wszystkich gałęzi przemysłu na Górnym Śląsku da się ocenić na 1,200,000,000 mk. (według danych z ostatniego roku przedwojennego).

Jak widzimy; kraj ten jest imponująco bogaty. Ale kto korzysta z tego bogactwa i co z niego ma ludność polska?

Liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle górniczym, hutniczym i wyrobów metalowych w r. 1913 wynosiła 199,375. Ogólną zaś liczbę robotników w tym samym czasie obliczano na 450 tysięcy.

Robotnicy górnośląscy są w przeważającej części żywiołem polskim. Górnik polski pracował w kopalniach śląskich od najdawniejszych czasów i swoją zdolność wytwórczą doprowadził do bardzo wysokiej doskonałości.

I któż korzysta z jego sił, uzdolnień i tej wielkiej wydajności pracy? — Kapitalista niemiecki! Nietylko wyzyskuje on robotnika polskiego, ale i uciska pod względem społecznym i narodowościowym.

A ludność rolnicza? Może chociaż ta jest bardziej niezależną i lżej oddycha, stanowi ona wprawdzie tylko 29%, ogółu ludności, ale bądź co bądź stanowi wielką rzeszę.

W połowie wieku zeszłego było na Górnym Śląsku posiadłości powyżej 300 morgów przeszło 55%, w tem wyżej 600 morg. 51%. Natomiast 42,6% ogólnej liczby należało do kategorii mających mniej niż 5 morgów. Jest to kraj olbrzymich posiadłości prywatnych (latyfundiów). W r. 1895 na wielką własność powyżej 100 hekt. przypadało

31,2%, na średnią od 20 do 100 hekt. 15%, na drobną poniżej 20 hekt., 54%. Fideikomisy w r. 1913 obejmowały prawie 20% obszaru ziemi rolnej. Obszar gruntów własności wielkiej w r. 1907 wynosił 1,082,000 hekt., małej zaś 693,000.

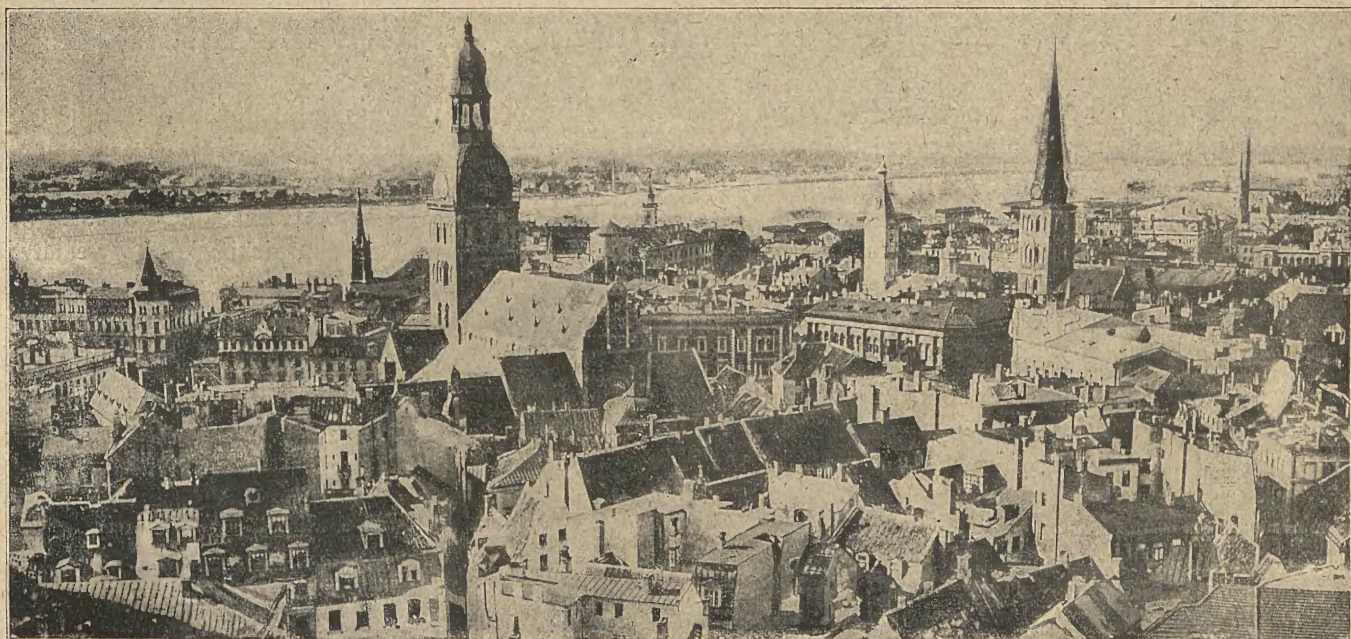
Liczba ogólna gospodarstw małych wynosiła 165,000, z czego na gospodarstwo poniżej 2 hekt. przypadało 88,000, czyli 57%. Liczba gospodarstw wielkich powyżej 500 hekt., wynosiła 106, obejmujących łącznie powierzchnię 123,000 hekt.

Poziom rolnictwa doszedł do znacznej wysokości. Pomimo ziemi przeważnie piaszczystej i kamienistej, doprowadzono ją do wielkiej wydajności, dzięki czemu plony na Górnym Śląsku, tak samo jak w Poznańskim, stoją na pierwszym miejscu w Europie.

Pomimo to położenie małorolnych i bezrolnych, stanowiących prawie wyłącznie ludność polską, jest opłakane. Nędza pognana ją do fabryk albo do wielkich warsztatów pracy na roli. I tu i tam ludność ta pracuje na przyrost niezmiernego bogactwa tych samych kapitalistów, ludzi obcych i wrogich, którzy są zarazem właścicielami ziemi, fabryk i kopalni.

Do wielkich obszarników rodziny Henckel von Donnersmarcków należy 7 kopalń węgla, 11 kopalń żelaza, 7 rudy cynkowej, 6 hut i t. d. Do rodziny książąt Pless należy 5 kopalń węgla. Do rodziny książąt Hohenlohe 5 kopalń węgla, 6 rudy cynkowej i 3 huty.

To też nic dziwnego, że w takich warunkach na Górnym Śląsku daje się zauważyć nigdzie nieznanym wzrostem ludności robotniczej. Podczas gdy



OGÓLNY WIDOK MIASTA RYBNI, MIEJSCA ROKOWAŃ POKOJOWYCH.

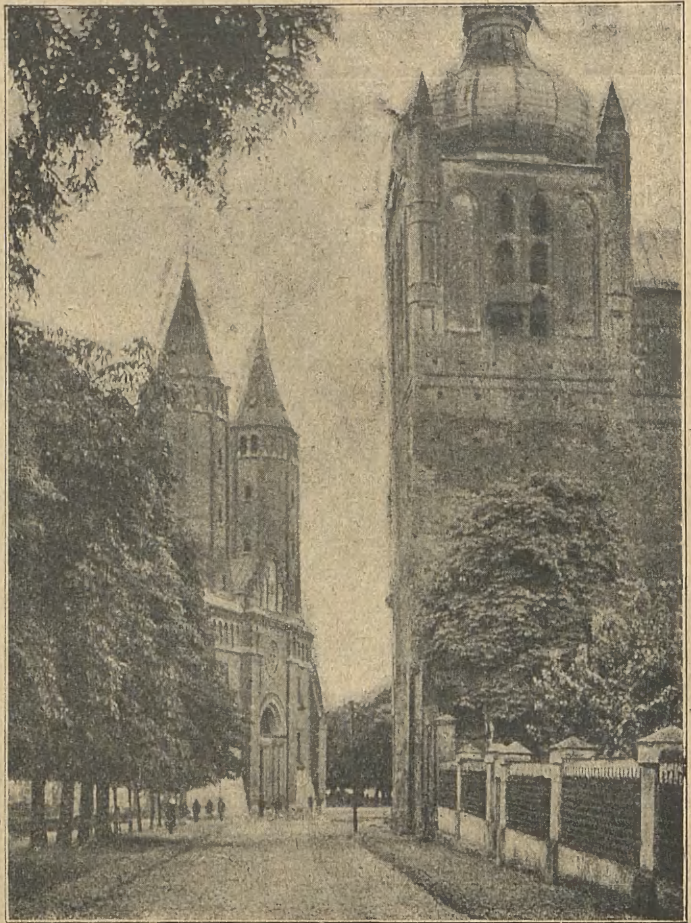
powiaty przemysłowe nadmiernie się przeludniały, rolnicze przerażająco wyludniały się.

Dzięki temu, pomimo znacznej produkcji rolnej, wielki jej niedobór jest zjawiskiem stałym, wobec wzrostu spożycia wśród ludności fabrycznej. Produkcja miejscowa nie może znacznej części tych potrzeb zaspokoić. Produkcja zboża chlebowego na głowę ludności na Górnym Śląsku wynosiła 177 kilogramów, podczas gdy w Poznańskim 586, w Prusach Zachodnich 447 a w Królestwie Polskiem 223.

Skutkiem takiego stanu rzeczy cyfra dowozu jest znacznie wyższa od cyfry wywozu. (Przywóz żyta wynosił 50,000 ton, mąki 45,000 ton).

Wogóle jednak zaspokojenie potrzeb żywczych mas ludności pracującej na Górnym Śląsku było dotąd znacznie utrudnione, dzięki kordonom granicznym od wschodu. Ten zasobny i pracowity kraj był całkowicie uzależniony od kapitalistów niemieckich, czerpiących z niego olbrzymie zyski.

Dziś przychodzi chwila, gdy kraj ten może się wyzwolić nie tylko pod względem politycznym, ale i ekonomicznym. Przyczyni się do tego łączność gospodarcza wszystkich dzielnic Polski. Wpływ zbawienny zjednoczenia z Polską na dobrobyt mas ludności pracującej nie da długo czekać na siebie.



PŁOCK, MIASTO NAJZAJADLEJ ATAKOWANE PRZEZ BOLSZEVIKÓW.  
KATEDRA I DZWONNICA.

STANISŁAW SIEDLECKI.

## Kto jest naszym przyjacielem, a kto wrogiem.

Są narody o naturze pokojowej. Wojna tam nie jest rzemiosłem, zatrudniającym ludzi, którzy nic innego robić nie umieją, tylko wojować. Nie jest ona dla nich „dobrym interesem“, nie mogą i nie chcą ciągnąć z niej żadnych zysków. Wojna dla nich, to rzecz zdrożna, to wielki grzech i wielkie nieszczęście. Takim narodem są Chiny.

Są państwa i narody mężne i rycerskie, gdzie wojna jest rzeczą, która przychodzi z zewnątrz i jest też złem koniecznym. Wojny tam nikt nie chce i nie pragnie, ale gdy wybuchnie, to się jej też i nie boi.

Takie narody i państwa, to Polska, Gruzja, Szwajcaria i t. d.

Dla tego to w Polsce wojna kiedyś zwała się „potrzebą“, bo tylko z potrzeby, z konieczności Polak od nieprzyjaciela wojnę przyjmował.

Ot choćby i w tym roku. Państwo Polskie nie zlekło się wojny z Rosją Sowiecką. Ogromne, przeważające wojska bolszewickie zwały się na Polskę i znalazły się aż pod murami stolicy Warszawy. Wtedy to dzielny Naród Polski skupił swe siły, wysłał setki tysięcy ochotników do boju i pod wodzą Naczelnika Piłsudskiego rozbił na głowę armię bolszewicką. A nie była to rzecz łatwa, jeśli zwazymy, że bali się tej armii i Francuzi i Anglicy.

Ale nie miała Polska chęci zaborczych po tym zwycięstwie i chociaż mogła iść na Moskwę, zatrzymała się na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i zawarła pokój z Rosją.

Są wreszcie państwa i narody, co z wojny zysk obiecują sobie ciągnąć, co z wojny zwykle żyją, co wojnę starają się wywołać z sąsiadem z byle powodu, byle do czego się przyczepiwszy



Państwa takie, to państwa zaborcze, drapieżcze. Mamy tuż obok siebie groźne łupieżcze potwory państwowe, Rosję i Prusy, przodujące Rzeszy Niemieckiej.

Powstanie państwa rosyjskiego, to od początku do końca przemoc, grabież, podstęp i przekupstwo.

Rzeczywistym twórcą Rosji był Jan Kaleta, książę moskiewski, zwany „zbieraczem ziemi rosyjskiej“. W czasie jego panowania ziemie rosyjskie były rozdrobione i rządzone przez kilkudziesięciu niezależnych książąt panujących. Janowi Kalecie i jego następcom udało się ziemie te zgromadzić pod jednym panowaniem Moskwy.

Nikt oczywiście nie zaprzeczy, że dobrze się stało dla ziem rosyjskich, iż pod jedną władzą zostały zebrane, ale chodzi o sam sposób onego „zbierania“.

Faktem jest, że książęta moskiewscy opanowali sąsiednie księstwa zapomocą podstępnych zabójstw, intryg w Hordzie tatarskiej, okradania księstw przy ściąganiu podatków dla Tatarów i ciągłych krwawych wojen.

Z chwilą zaś, gdy zgromadzili pod swą władzę wszystkie ziemie rosyjskie, przyszła kolej na ziemie nie rosyjskie. Więc złamali oni i zawojowali swych dawnych panów Tatarów, zagrabilili kraje zamieszkałe przez Kirgizów, Baszkirów, Mordwinów, Wohułów, Czuwaszów, Czeremisów, Samojedów, przeszli przez góry Uralskie i zajęli kraje Tunguzów, Burjatów, Oroczonów, Jakutów i t. d. na Syberji. Następnie zwrócili się na zachód do krajów zamieszkałych przez Łotyszów, Estończyków, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, nakoniec Polaków i Finlandczyków. I znów ku południowi, gdzie zawojowali Gruzinów, Ormian, Tekińców, Kabardyńców, Czerkiesów i t. d.; i znów na wschód do Turkiestanu, zagrabiając Sartów, Turkmenów, Bucharców i Chiwińców.

Nie wyliczyłem wszystkich plemion i narodów podbitych przemocą przez Rosję, ale wyliczyłem dość, by dać możność czytelnikowi zrozumieć, czym żył i czym rósł potężny organizm państwa drapieżcy, by dać możność zrozumieć, dlaczego na jałowej ziemi mieszkający Rosjanin żył dobrze i wystawnie, dlaczego rozwijał się wspaniale kolos rosyjski kosztem narodów podbitych, pomimo to, że bogactwa wytwarzały kresy obconarodowe swą pracą usilną, a nie rosyjski środek państwa.

Jasnym jest, że te wielkie gmachy, co przyniatają ziemię swym ogromem i ciężarem w stołecznym Petersburgu, te wspaniałe w złoto ubrane, dzwonami grzmiące cerkwie moskiewskie wznosiły się za pieniądze, ściągnięte nie z Rosjanina, ale z Polaka, Ukraińca, Finna, Gruzina, Łotysza, Białorusina i t. d.

Cóż innego są Prusy? Samą swą nazwę

wzięły one od plemienia litewskiego. Plemię to nieszczęśliwe prusacy wymordowali i wygnietli tak gruntownie, że żaden ślad, żaden zwiastun nie został. Cały swój byt, swą moc, swą wielkość i powodzenie Prusy zawdzięczają wojnom, które prowadziły zawsze nie jako rycerską obronę granic państwa i narodowej czci, ale jako zwyczajny „gescheft“. I wyrosli oni nie swoją pracą twórczą, ale na krwi i znoju Litwinów (Prusaków), Pomorzan, Ślązan, Łuzyczan, Wilków, Lutyków, i innych plemion obcych, które przez długie wieki wyzyskiwali.

Prusak aż do ostatnich lat, aż do katastrofy 1918 roku żył przeważnie z kapitału cudzego i pracy. Bo podbite przez Prusy plemiona — pracowały produkcyjnie. Więc byli to rolnicy, myśliwi, rybacy, hodowcy bydła, rzemieślnicy. Prusak zaś nad nimi był dozorcą zawsze. Więc albo naczelnikiem wojsk, oficerem, podoficerem, albo naczelnikiem policji i policjantem. Był zarządzającym majątku ziemskiego, dozorcą w tym majątku, był dyrektorem fabryki i browaru i dyrektorem wogóle, gdziekolwiek dyrektor był potrzebny. Zajmował (i dziś jeszcze na Śląsku zajmuje) wszystkie miejsca wyższe na kolei, na poczcie, w fabryce, w majątku, w lesie, w szkole, w policji, w wojsku.

Wszędzie nad ludem pracującym, nad ludem Polskim stał prusak z batem i nadzorem.

Lud ciężko pracował, a wytwarzać musiał i dla siebie na swe przekarmienie i na zaopatrzenie i *nakarmienie* prusaka wiecznego dozorcę.

To też upaść się prusak na chlebie polskim, ubrany był dobrze, a cygara grubego z ust nie wypuszczał.

A gdy się prusakowi dzieci płodziły, nie martwił się o to, jak sobie radę dadzą, gdy dorosną, bo i poddany lud polski rozmnażał się także, a więc i dozorcę byli potrzebni.

A gdy czasem już kandydatów na dozorców napłodziło się więcej niż ludu na dozieranie było, prusak szukał zaczepki z sąsiadami, puszczał na nich swe wojska, a jeśli potrafił zagarnąć i utrzymać ich ziemie, ssał przez długie lata lud pracujący, ujęty w twarde kleszcze armji pruskich dozorców.

Ot choćby naprzykład zgrabienie przez Prusy Szlezwigu od Danji, a Lotarygji i Alzacji od Francji. Za każdym razem Prusy bezczelnie szukały przyczepki, wywoływały wojnę, naprzód z Danją potym z Francją i zagrabiwszy obie te prowincje, rządziły tam przez pół stolecia, gnębiąc język miejscowy prześladowując wierzenia i obyczaje, a najważniejsza obsadzając „swoimi ludźmi“ lepiej płatne posady.

A jak jest teraz na Śląsku? Tak samo tylko jeszcze jaskrawiej i bezczelniej.

Przecież Niemcy mówią, że bez Śląska Górnego nie zapłacą swych strasznych długów. A to znaczy, że Śląsk Górny sam musi te kolosalne, nieznanne jak świat światem w swoim ogromie długi zapłacić.

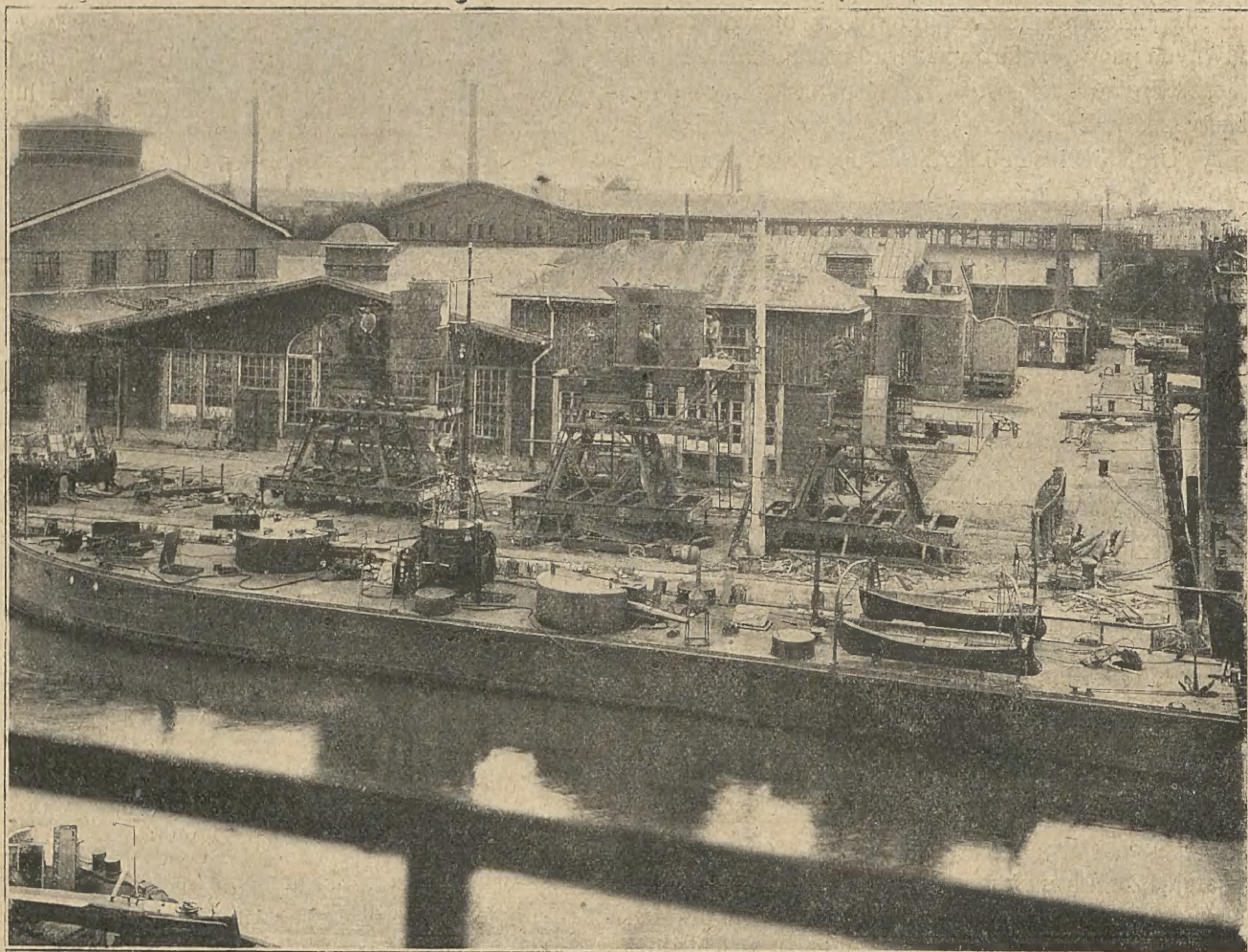
Więc zamiast, żeby się miał Śląsk polski przyłączyć do państwa Polskiego, które długi ma małe, a lud pracowity, Śląsk polski ma zostać przy Niemcach by za pieniądze przez Ślązaków zapracowane Niemcy mogli długi swoje zapłacić. Ale cóż Śląskowi do tego, że Niemcy byli głupi i prowadzili wojnę z całym światem i dla tego zostali pobici. I czy jest jaka gwarancja, że jeśli Śląsk długi Niemiec zapłaci, Niemcy zmądrzeją i nie będą prowadziły drugiej takiej samej wojny, a po niej znów Śląsk miałby długi płacić. A w końcu, co przyjdzie Ślązakowi z tego, że Niemcy długi popłacą? Czy przez to Polak śląski stanie się bogatszy?

Czy może przez to Polak—Ślązak będzie dozorcą nad Niemcami? Nie nigdy! Zawsze Ślązak będzie robotnikiem, drobnym kupcem, zaś Niemiec z Berlina zostanie dozorcą i dyrektorem.

Ot teraz właśnie z Polski, z Poznańskiego, z Pomorza wyjechały całe tłumy urzędników Niemców, co nie mają gdzie się podziać i szukają posad dobrych. Niech tylko Śląsk przypadnie Niemcom, zaraz się ta zgraja zwali tutaj. Będzie ich tu pełno, jeszcze więcej, a robić na chleb z masłem dla nich, na piwo i cygaro będzie dalej Ślązak rolnik, robotnik, rzemieślnik. W nagrodę zaś dostanie miły epitet „polnische Schwein”.

Z tego com powiedział tutaj można chyba poznać, kto jest naszym przyjacielem, a kto jest naszym wrogiem.

Macie oczy do patrzenia, więc patrzcie.



POLSKA KANONIERKA „WARSZAWA” PRZED WYJŚCIEM ZE STOCZNI W GDAŃSKU.

# Z życia polskiego.

„O roku ów, kto ciebie widział  
w naszym kraju!  
Ciebie lud dotąd zowie rokiem urodzaju,  
A żołnierz, rokiem wojny...”

Rok 1920 był dla Polski pełnym ciężkich zmagania o utrwalenie bytu państwowego.

Zawierał on w sobie i wielkie wysiłki narodu, walki krwawe i momenty zwycięstwa, zuamionujące wielką moc naszą.

Początek roku ubiegłego poświęciliśmy na utrwalanie naszego dostępu do morza, przyznanego nam traktatem wersalskim. Dnia 10 stycznia przedstawiciele Niemiec kładli swe podpisy pod aktem ratyfikacyjnym—pokój stawał się faktem. W miesiąc później zatknęliśmy banderę polską na własnym wybrzeżu.

Czym jest morze dla narodu, wie każdy, kto jako tako orientuje się w warunkach życia między-



WYWIESZENIE BANDERY POLSKIEJ W PUCKU DNIA 10 LUTEGO 1920.

narodowego. Prawda, że naturalnego portu polskiego, jakim jest Gdańsk, nie przyznano nam bezpośrednio, ale Puck, który posiadamy, może w przyszłości stać się dla nas owym wyjściem na szersze wody komunikacji międzynarodowej.

To też butni Niemcy gdańscy przestraszyli się samego tylko projektu utworzenia w Pucku wielkiego portu polskiego, bo Gdańsk wtedy byłby skazany na zagładę.

Projekt ten, aczkolwiek jest bezsprzecznie do przeprowadzenia, wymaga jednak wielkiego nakładu pracy i kapitałów. Polska jednak może stawiać sprawę jasno: albo Gdańsk będzie współżył z Polską zgodnie, albo też musimy, nie szczędząc trudów, stworzyć własny port.

Wypadki polityczne w związku z prowadzoną wojną toczyły się z zawrotną szybkością. Bolszewicy przygotowywali na wiosnę już atak na Polskę. Naczelne dowództwo polskie, chcąc uprzedzić bolszewików i pomieszać im szyki, zawarło umowę z atamanem Petlurą i wraz z nim uderzyło na wroga, odnosząc szereg świetnych sukcesów.

Przygotowania do najazdu na Polskę trwały w dalszym ciągu, ale już w większej od naszego kraju odległości. Zajęcie Kijowa nie powstrzymało bolszewików od wykonania swego planu, ale wielce go utrudniło. Inaczej wypadłby najazd, zarządzony z Wołynia i Podola, niż z głębi Ukrainy Zadnieprzańskiej.

Ruch zaczepny bolszewicki zaczął się w maju. Wojska sowieckie natarły z za Dniepru równocześnie od północy na Wilno i Mińsk, i od południa, na Kijów. Pod naciskiem wielokrotnie przeważającego przeciwnika, nasi cofali się krok za krokiem, walcząc bezustannie, niszcząc za sobą koleje i mosty, by utrudnić bolszewikom posuwanie się naprzód. Ne razie jednak nie można ich było powstrzymać. Zajęli Wilno, Grodno, zawarli z Litwą umowę, mocą której przyznali jej Wileńszczyznę i Grodzieńszczyznę. Na umowę tę rząd litewski powołuje się ciągle, żądając i teraz, aby Polacy oddali Litwinom Wilno i Grodno, jako przyznane im przez bolszewików.

W ciężkiej chwili rząd polski, na którego czele stał wówczas p. Władysław Grabski, zwrócił się do państw sprzymierzonych o pomoc, wykazując im, że klęska Polski może stać się bardzo groźną dla całej Europy zachodniej. Bolszewicy zresztą nie kryli, że pokonawszy Polskę, rozbudzą ruch bolszewicki w Niemczech i wraz z niemcami ruszą na Francję. Widząc, że na obcą pomoc niewiele liczyć może, Polska zerwała się sama do obrony swej ziemi. Kierownictwo rządu objął przywódca sejmowego stronnictwa ludowego, Witos i powołał do pomocy przywódcę socjalistów Daszyńskiego. Na ich wezwanie naród cały, chłopci i robotnicy, młodzież i starcy, zaczęli garnąć się do szeregów ochotniczych.

Szeroko rozlała się fala bolszewicka po Polsce. Niszcząc kraj, zajęli bolszewicy całą ziemię Łomżyńską, Płocką, Siedlecką, znaczny kawał Galicji Wschodniej, podsunęli się z jednej strony pod sam Lwów, z drugiej pod Płock i Włocławek a w środku pod samą prawie Warszawę. Tu jednak wszędzie oczekiwał ich nieprzeparty mur z piersi obrońców Ojczyzny.

Dzień 14-y sierpnia był przełomowym. Pod Radzyminem stoczono walkę decydującą. Przez dwa dni mięscina ta kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk. Wreszcie bolszewicy, wyczerpani męczącym pochodem z poza Dniepru, ulegli i poszli w roz-

sypkę. Świetnym manewrem, wykonanym pod osobistym kierunkiem Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, odcięci na linii Warszawa—Siedlce—Brześć-Litewski, ponieśli straszną klęskę w płockiem i łomżyńskim, w popłochu wycofali się do Prus Wschodnich, masami przekraczając pruską granicę. Przeszło sto tysięcy znalazło tam ratunek. Niestety nie można ich było tam ścigać. Niemcy przeważną ich część przepuścili przez Litwę z powrotem do oddziałów bolszewickich. Mieli też Niemcy chwilę radości złośliwej, gdy rozpuścili dnia 16 sierpnia wiadomość, jakoby Warszawa była wzięta przez bolszewików.

Klęska bolszewików była zupełna. Rząd sowieców zwrócił się do Polski z propozycją pokoju. Rokowania o rozejm, które w ciągu całego tego czasu toczyły się pozornie w Mińsku, lecz były jedynie komedią, przeniesiono do Rygi. Tu już zaczęli bolszewicy poważnie mówić o pokoju, tenbardziej, że i w Galicji Wschodniej ponieśli ciężką porażkę, cofnęli się za Zbrucz, a wojsko nasze w pościgu za nimi zajęło część Wołynia i skrawek Podola.

Rokowania w Rydze doprowadziły w listopadzie do rozejmu i do podpisania tymczasowych warunków pokojowych. W warunkach tych Polska ustaliła swe granice wschodnie, nadto bolszewicy zobowiązali się nie wtrącać do sporu Polski z Litwą.

W ostatnim tym sporze państwa sprzymierzone nadały sprawie, głównie za podniętą Anglii, kierunek krzywdzący Polskę, a korzystny dla Litwy. Rząd litewski zaś, opierając się na tem, rozpoczął

na Wileńszczyźnie straszne prześladowanie Polaków. Wywołało to oburzenie wśród dywizji litewsko-białoruskiej, uformowanej przeważnie z Polaków z Wileńszczyzny i Mińszczyzny, a pozostającej pod dowództwem generała Żeligowskiego. Żołnierze tej dywizji zażądali od swego dowódcy, aby ruszył na Wilno i ratował uciemżonych rodaków. Gen. Żeligowski, pragnąc uniknąć rozprężenia w wojsku, samorzutnie zajął z wojskiem swem Wilno. Czyn jego wywołał w całej Polsce powszechne uznanie i radość. Państwa sprzymierzone przekazały spór stąd powstały Lidze Narodów, ta zaś orzekła, że na Wileńszczyźnie odbyć się ma plebiscyt; ludność sama orzec ma, czy chce należeć do Polski, czy do Litwy. Co do sposobu przeprowadzenia tego plebiscytu toczyły się w grudniu w Warszawie układy między komisjami polską i litewską, z udziałem komisji Ligi Narodów. Do porozumienia jednak niedoszło, ze względu na stanowisko Litwy, popieranej przez Anglię.

W Rydze toczą się w dalszym ciągu układy pokojowe, co do szczegółów traktatu tymczasowego, zawartego w listopadzie. Nie idą one łatwo, zwłaszcza, że bolszewicy uciekają się do różnych sztuczek, by wytargować dla siebie jaknajwięcej i w rokowaniach stawiają pewne trudności. Dotychczasowy jednak przebieg układów budzi ufność, że i te zakończą się pomyślnie i pozwolą Polsce przystąpić do pracy nad odbudową zniszczonego wojną kraju.

Z takimi widokami na najbliższą przyszłość rozpoczynamy rok nowy.



PRZYSTAŃ DLA STATKÓW W PUCKU.

## Jak lud śląski walczył o swe wyzwolenie.

Rozpoczynaliśmy rok ubiegły w warunkach bardzo ciężkich. Zbiry pruskie zdławiły powstanie we krwi. Jeszcze nie zagoiły się rany bojowników. Nie ucichł płacz matek, żon i dzieci poległych. Nie zeszyły z pamięci świeże mogiły najlepszych synów ludu i ziemi śląskiej. W krwawej walce wielu straciło na zawsze zdrowie. Wielu straciło swój skromny i żmudną długą pracą utrzymany dobytek. Inni porzucili kraj w obawie przed prześladowaniem i zemstą wroga.

Prusak tymczasem tryumfował, zaspokojony w swej żądzy ujarzmienia wszystkiego co polskie.

Nie dziw, że masy przeżywają stan przygnębienia i rozgoryczenia. Powoli jednak wracają do równowagi, oglądają się na siebie, by szukać wzajemnej obrony przed ciemiężycielami.

Najlepsze wrażenie i nadzieję budzi zapowiedź objęcia władzy przez wojska państw sprzymierzonych. Lud wierzy, że nastanie wreszcie stan spokoju i poszanowania praw, że przyjdą radykalne zmiany, gwarantujące mu wolność i równe prawa z dotychczasowymi panami.

Dzień 11 lutego, gdy zjeżdża Komisja Międzysojusznicza z gen. Le Rond'em na czele, jest też dniem wielkiej radości.

Usuwa się zniechęcony Grenzschutz i kraj okupują wojska francuskie i włoskie. Od tej chwili rozpoczyna się właściwie polska akcja plebiscytowa. Zjeżdża i poseł Korfanty. W Bytomiu powstaje Centralna władza polska — Polski Komisarjat Plebiscytowy, który organizuje Komitety Powiatowe, tworzy cały ogromny aparat niezbędny dla opanowania i kierowania akcją polską. Żywo budzić się zaczyna życie polskie zwłaszcza w okręgu przemysłowym i powiatach południowych. Rozwijają się dawne, tworzą się nowe organizacje zawodowe, kluby sportowe, śpiewacze, biblioteki, szkoły, zakładane z dnia na dzień, zjawiają się nowe pisma polskie. Otumanieni lub pod naciskiem Niemców steroryzowani Polacy wracają do swych organizacji, opuszczają całymi masami związki niemieckie. A poza tą akcją skupienia się musimy prowadzić nieugiętą walkę o wprowadzenie istotnego równoprawienia, o usunięcie śladów panowania i przemocy pruskiej, o rozwiązanie policji bezpieczeństwa, o wydalenie urzędników i sędziów hakatystów.

Jest to trudna i długa, dziś jeszcze niezakończona walka, którą lud prowadzi przez cały rok, a którą rozpocząć musiał wkrótce po objęciu władzy przez wojska koalicyjne.

Niemcy bowiem wykorzystają swe uprzywilejowane stanowisko w administracji, sądownictwie,

szkolnictwie, kościele, by urzędnika, księdza i nauczyciela, sędziego uczynić agitatorom swym i ciemiężycielem Polaków. Najbardziej zaś daje się we znaki zniechęcona „Sicherheitswehr“, która nadużywa bezustannie swej władzy, by prześladować Polaków za ich mowę ojczystą, za odznaki polskie, za zebrania polskie.

Komisja Koalicyjna swą powolnością szybko rozzuchwala Niemców, którzy wracają do swych metod gwałtu i terroru.

W związku z zamachem Kappa w Niemczech już w marcu objawia się ogromne podniecenie i jakieś gorączkowe przygotowania hakatystów. Ruszają się przebrani po cywilnemu oficerowie, żołnierze grenzschutzu, szpicle i prowokatorzy. W Głogówcu napadają Niemcy na Biuro Plebiscytowe, w Opolu urządzają demonstrację hakatystyczną.

Z powodu usunięcia sędziego ziemskiego przez Komisję Aljancką za wydanie sprzecznego wyroku z ogłoszoną amnestją polityczną, rozpoczyna się strejk sędziów opolskich, który w kwietniu rozszerza się na inne okręgi. Czynione są przygotowania do strajku generalnego, by drogą nacisku zmusić koalicję do ustępstw.

Niemcy zaczynają występować coraz agresywniej. Wzmagają się napady na Polaków. Z Koźła usuwają Komitet plebiscytowy. Daje się zauważyć napływ obcego żywiołu z Niemiec, zwłaszcza skompromitowanej reakcji zamachowej, która rozognia tu ogromnie stosunki, zarówno z ludnością polską, jak i władzami koalicyjnymi. Wszystkie zarządzenia ostatniej komentowane są jako chęć skrzywdzenia „biednych“, „uciskanych“ Niemców. Nie chcą się zgodzić na przymus paszportowy, bo skrepowałoby to przeżywanie na G. Śląsku prowokatorów i bojowców pruskich. W hańbiący dla siebie sposób kolejarze niemieccy występują przeciwko zarządzeniu wydawania dziennika urzędowego kolejowego w dwóch językach. Urzędnicy sabotują zarządzenia Komisji Międzysojuszniczej, która częstokroć ustępuje pod terrorem i groźbami Niemców.

W rezultacie zachodzi i pewien zwrot w akcji polskiej.

Lud czuje się zawiedzionym w nadziejach jakie pokładał na władze koalicyjne, które okazały się opieszałymi i niezdolnymi do obrony Polaków. Lud dochodzi do przekonania, że tylko silna i wyrażna postawa zmusi Koalicję do liczenia się z jego wolą.

Żeby poprzeć żądania Pol. Kom. Pleb., dnia



UROCZYSTOŚĆ ODSŁONIĘCIA POMNIKA POLEGŁYCH W OBRONIE GÓRNEGO ŚLĄSKA.

25 kwietnia odbywają się wielkie manifestacje i wiece ludowe, na których robotnik i chłop polski domaga się bezzwłocznego wprowadzenia równouprawnienia w dziedzinie politycznej, administracji i szkolnictwie, grożąc, w razie nieuwzględnienia żądań w ciągu dwóch tygodni, strejkami generalnymi. Jest to bardzo ważny moment w naszym życiu politycznym. Poraz pierwszy bowiem od chwili objęcia władzy przez Komisję Koalicyjną lud polski wystąpił zbiorowo i demonstracyjnie dla wykazania swej woli i siły.

Dla poparcia żądań polskich wybucha w maju strejk szkolny, oraz uchwalony dwudniowy strejk generalny, który daje najlepsze świadectwo polskości mas robotniczych.

Wspaniałą demonstracją siły naszej są pochody 2 i 3 maja. Setki tysięcy ludu manifestującego swą łączność z Polską i ich postawa wykazały nietylko przed ludnością G. Śląska, lecz przed światem całym, jakie uczucie żywi i dokąd zmierza lud śląski.

Zarazem demonstracje majowe oddziałują bardzo dodatnio na nastrój mas. Wzrasta samopoczucie swej siły. A napady zbrodnicze dokonane w Opolu, Lublińcu, Raciborzu — na spokojnie i uroczystie manifestujące szeregi polskie — wzmożyły jeno nienawiść ludu, który postanowił bronić się do upadłego przed gwałtami pruskimi.

Wśród Niemców te objawy siły polskiej budzą poważne obawy.

Jasnym się dla nich staje, że w tych warunkach klęska ich jest nieunikniona. Wzmagają więc swą agitację, a przede wszystkim zmierzają do stworzenia siły zbrojnej, zdolnej do opanowania Śląska

drogą gwałtu i przemocy. Całymi masami zwoją też przebranych po cywilnemu żołnierzy, którzy rozlokowani po kopalniach, hutach, majątkach — jako „robotnicy“ tworzą tu całą armję zakonspirowaną, prawdziwą tajną okupację G. Śląska.

Gorączkowo prowadzi się akcję terrorystyczną i awanturniczą, która swój świetny wyraz znajduje w napadzie na siedzibę Pol. Kom. Pleb. w Bytomiu dnia 28 maja. Jak wiadomo, napad zostaje odparty z poważnymi stratami niemieckimi, wywołuje niechęć nawet części społeczeństwa niemieckiego i kompromituje pruskie metody walki. Prasa niemiecka zaczyna bić na odwrót. Podobno przychodzą rozkazy z Berlina, żeby się miarkować.

Niemcy jednak szybko opanowują się i wracają do swych wypróbowanych sposobów „walki plebiscytowej“. Starcia między ludnością polską i niemiecką stają się stanem chronicznym, lud polski jednak nie pozwala się już teroryzować bezkarnie, nie ogląda się już na powolną koalicję, jeno sam się broni, na gwałt odpowiadając gwałtem. Zaostrza się również stosunek Niemców do władz koalicyjnych, zwłaszcza do Francuzów. Aranżowane są w czerwcu demonstracje antykoalicyjne w Opolu, Gliwicach, Katowicach. Tu i owdzie dochodzi do krwawych starć z wojskami francuskimi. Pewni swych zakonspirowanych zastępów zbrojnych, Niemcy lekceważą koalicję, nie kryją się wcale ze swymi zamiarami zamachowemi.

Pod naciskiem wystąpień i ciągłych prowokacji niemieckich komisja koalicyjna decyduje się nareszcie na rozwiązanie „Zycherki“, ustanowienie doradców przy landratakach i inspektorów szkolnych. Jednocześnie, doświadczywszy na własnej skórze

niemieckiej akcji terrorystycznej, wszczyna poszukiwania broni ze świetnymi rezultatami, demaskującymi najlepiej plany niemieckie. W charakterystyczny sposób odbijają się w następnych miesiącach na naszym życiu politycznym wydarzenia na froncie wschodnim. Zrozumiałe przygnębienie ludności polskiej Niemcy chcą wyzyskać dla swych celów, rozsiewając bajeczki o upadku Polski. W związku ze zwycięstwami bolszewickimi czują się coraz pewniejsi siebie i występują coraz bardziej zuchwale. Planują oczywiście w tym czasie opanować Śląsk drogą zamachu. Pod pozorem neutralności G. Śląska, nie dopuszczają transportów do Polski. Na tym tle dochodzi do poważnych starć z wojskami francuskimi. Dn. 17 sierpnia Niemcy urządzą manifestację w Katowicach, wzywając lud do strejku generalnego, i jednocześnie puszczają fałszywą wiadomość o upadku Warszawy. Podczas demonstracji dochodzi do krwawych starć, przyczem zabitych zostaje wielu żołnierzy francuskich.

Jednocześnie bandy niemieckie demolują drukarnię pism polskich, podpalają siedzibę Pol. Kom. plebisc. w Katowicach, dokonywując wszędzie masakry ludności polskiej, mordując w bestjałski sposób zacnego i powszechnie cenionego doktora Mieleckiego.

Ofiary i krew wyprowadziły z równowagi cierpliwy lud polski. Wiedziony zdrowym instynktem zamozachowawczym, nauczony doświadczeniem, że sam się bronić musi, chwycił za oręż i z całym rozmachem uderzył na zgraję szpiclów i prowokatorów. Zdobywał raz po raz ich „twierdze“, rozbrajał i przepędzał „Zycherkę“. Objawił on przytem swą dojrzałość polityczną. Podawał dłoń do zgody spokojnym obywatelom niemieckim, troskliwie dbał o ład, nie dopuszczał do anarchji i nadużyć.

Walka zbrojna zakończyła się interwencją koalicji i ugodą polsko-niemiecką, na zasadzie której zobowiązano się wypełnić żądania polskie. Jakkolwiek nie doprowadzona do końca walka obronna,

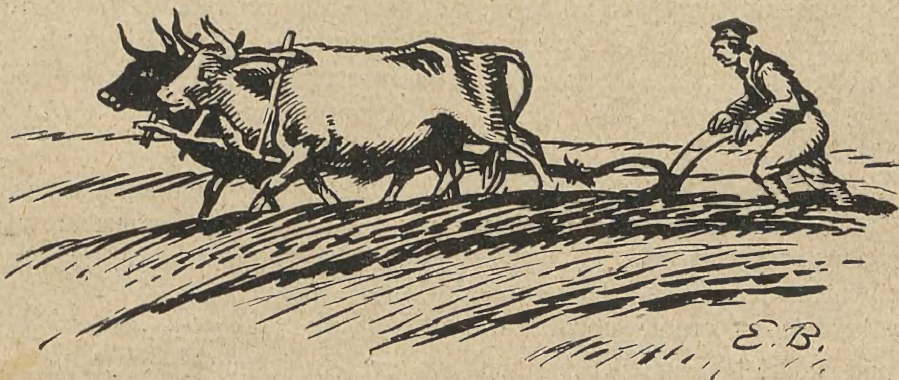
dała nam niezmiernie sukcesy. Wzmocnił się duch i nastrój mas, wreszcie wiara we własne siły. Swobodnie odetchnęła pierś uciskanego ludu. A Niemcy zrozumieli, że dotychczasowa ich taktyka gwałtów i zamachów może dać zupełnie odwrotne rezultaty, niż to jest w ich zamierzeniach. Rozbite zostały bojowe organizacje niemieckie. Wreszcie rozwiązano i wydalono „Zieloną“ policję. (Koalicja bowiem przestała już zwiekać). Na pewien czas zapewniony był spokój i bezpieczeństwo ludności polskiej.

Szybko jednak ocknęli się Niemcy i rozpoczęli niesłychaną naganę przeciw polakom i francuzom, roztrąbiając na świat cały o „zbrodniach polskich“ i o popieraniu ich przez okupantów francuskich. W podziemiach zaś reorganizować zaczęli swe oddziały wojskowe, zwozić całe masy amunicji i broni i przygotowywać się do nowego zamachu. Punkt ciężkości swych wysiłków przenieśli na arenę międzynarodową, by tam uzyskać to, co stracili w walce zbrojnej. Udało się tu im drogą handlu i przekupstwa zdobyć wpływy wśród pewnych czynników koalicji, które zadecydowały tu stosowanie plebiscytu i dążą do stworzenia takich warunków, które uniemożliwią spełnienie woli ludności.

Nie podaję tu biegu wypadków i życia faktycznego ostatnich miesięcy, bowiem pisałem już o nich w poprzedniej korespondencji.

Skoro więc myślą sięgniemy w rok ubiegły, stwierdzić musimy niezmierną pracę dokonaną na rzecz wyzwolenia i moc niezwykłą ludu śląskiego, który nigdy nie szczędzi ofiar, gdy chodzi o obronę polskości. I dzisiaj gotów jest do dalszych poświęceń dla dobra wspólnej sprawy, wiedząc z doświadczenia, że największe sukcesy odnosi zawsze wówczas, gdy walczy, licząc jedynie na własne siły, zdolności i swój zdrowy rozum robotniczy i chłopski.

*Morski.*



## Przebieg uroczystości w Sosnowcu.

W niedzielę dn. 9 grudnia r. ub., odbyła się w Sosnowcu uroczystość odsłonięcia pomnika bohaterów poległych w obronie Górnego Śląska. Pomnik ten stanął na cmentarzu sosnowieckim w pobliżu mogił tamże pochowanych powstańców. Już od wczesnego ranka miasto przybrało odświętny wygląd strojąc się w chorągwie i dekoracje. Cudowny, mroźny poranek grudniowy sprzyjał uroczystości.

O godzinie 7-ej m. 50 przybył pociągiem z Warszawy marszałek sejmu p. Trąpczyński. Powitany został na dworcu przez Komitet obchodu, oraz delegacje młodzieży szkolnej i zrzeszeń. O godzinie 8.30 zjawiły się liczne delegacje stronnictw politycznych, cechów oraz młodzieży szkol-

Dawno już, dawno Sosnowiec nie widział takiej masy ludzi, bowiem jak obliczają liczba uczestników pochodu wraz z ludnością miejscową przekraczała 50.000, pochód sam zaś rozciągnął się na przestrzeni 5-u kilom. tak, że gdy czoło jego docierało pod kościół, to koniec znajdował się jeszcze na terenie Górnego Śląska. Pochód otwierali Górnoślązacy, za nimi przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych z pp.: Trąpczyńskim i Korfantym na czele.

Następnie muzyka wojskowa i kompanje honorowe, za nimi delegacje, cechy i szkoły, wkońcu gminy Górnośląskie z muzykami, nie brakło nawet policji plebiscytowej złożonej naturalnie z Polaków.



POMNIK POLEGŁYCH W SOSNOWCU.

nej i ustawiły się szpalerem, wzdłuż ulic: Sobieskiego, Piłsudskiego, Trzeciego Maja, Małachowskich i Kościelnej, aż pod kościół Sosnowiecki.

Równocześnie inne delegacje z p. sędzią Openchowskim, prezesem Komisji Plebiscytowej na czele, witały na moście Szopienickim przybywających na uroczystość Górnoślązaków. Poczem wraz z innymi ruszyły przy dźwiękach orkiestr do Sosnowca.

Zaiste wspaniały i imponujący był ten pochód, wzięło w nim udział blisko 20,000 osób z Górnego Śląska. Szły więc gminy i powiaty jak: Dąbrówka, Bismarek-Huta, Opole, Bytom, Piekary i wiele innych. Każda poprzedzana orkiestrą i chorągwiami; niesiono również wieńce i wstęgi z napisami, by je złożyć w hołdzie na grobie bohaterów.

Przybywszy pod kościół sosnowiecki, tłum wysłuchał w skupieniu mszy św. celebrowanej przez ks. biskupa Łosińskiego, poczem ruszył na cmentarz, wznosząc po drodze okrzyki na cześć Polski.

Pochód zamykały oddziały straży pożarnej.

Na cmentarzu ks. biskup Łosiński dokonał ceremonii poświęcenia pomnika, poczem pierwszy przemówił imieniem Komisji Budowy Pomnika profesor Knothe, następny wygłosił mowę p. marszałek Trąpczyński, p. poseł Korfanty, powstaniec górnośląski i wielu innych. Po ostatniej mowie nastąpiły salwy honorowe oddane przez kompanję wojskową. Spiew: „*Nie damy ziemi*“ zakończył uroczystość.

Około 4-ej po południu pochód rozwiązał się a pojedyncze grupki uczestników do późnego wieczoru krążyły po mieście, napełniając go śpiewem i muzyką.

Dzień ten zostawił niezatarte wspomnienie w sercach sosnowiczian. Zadokumentował on raz jeszcze niezbitcie, że Górny Śląsk był, jest i będzie polskim.



## Górnoślązacy w Warszawie.



GRUPA GÓRNOŚLĄZAKÓW PRZED KOŚCIOŁEM ZBAWICIELA W WARSZAWIE.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni Warszawa gościła w swych murach szereg wycieczek Górnoślązaków, którzy przed decydującą plebiscytową rozprawą przybyli do Warszawy, aby z jednej strony zapoznać się ze stolicą kraju, która już niedługo stanie się ogniskiem życia państwowego i dla Górnego Śląska, a z drugiej strony aby się pokrzepić na duchu, wzmocnić i zahartować w niezłomnej woli wytrwania przy Polsce.

Goście zwiedzali pod kierunkiem doświadczonych i uprzejmych przewodników całe miasto, jego muzea, zabytki staropolskiej kultury i sztuki, teatry — wszędzie owacyjnie a nawet entuzjastycznie podejmowani przez publiczność warszawską, między którą a Górnoślązakami, dzięki częstym ich wizytom, zadzierzgnęły się już więzy głębokiej przyjaźni i braterstwa.

Wycieczka z powiatu Raciborskiego, dzięki uprzejmości firmy wydawniczej »Gebethner i Wolf« zwiedziła imponujące swą wielkością i technicznym zorganizowaniem zakłady księgarskie tej firmy. Po zwiedzeniu każdy z górno-

ślązaków został obdarowany pięknym wydawnictwem—popularnym dziełkiem o historii Polski.

Górnoślązacy, do głębi wzruszeni serdecznością z jaką ich podejmowano, wyjeżdżali pełni radosnej otuchy i zapału, niejednokrotnie pozostawiając Warszawie cenne świadectwo swego przywiązania i miłości. Opolanie złożyli wieniec u stóp sarkofagu dla poległych; goście z Raciborskiego zebrali między sobą sumę 5400 marek na Polski Czerwony Krzyż; wycieczkowicze z Olewska zakupili mszę św. za Polaków poległych w walce o niepodległość.

Zaznaczyć należy, że J. E. ks. kardynał arcybiskup Kakowski podejmował Górnoślązaków we własnym pałacu, w którego kaplicy odprawił osobiście uroczyste nabożeństwo, następnie w podniosłych słowach zachęcał gości do wytrwania w walce o polskość swego kraju i dał wyraz powszechnej wierze w bliskość i ostateczne zwycięstwo zespolenia z macierzą wszystkich ziem polskich przemocą od niej w swoim czasie oderwanych.

## „Jeńcy“ niemieccy z Górnego Śląska w Sosnowcu.

Było to w gorących dniach sierpniowych, roku ubiegłego, gdy obiegła Sosnowiec sensacyjna wieść:

„Powstańcy“ zdobyli „Szlafhaus“ (dom noclegowy) w Mysłowicach, gdzie schronili się jak w twierdzy uzbrojeni „Zielonkowie“ i ich „tajni“ współpracownicy.

Walka była ciężka.

Padły ofiary, a wśród nich ukochany „Kłósek“. Dziesięć godzin atakował lud, aż zmusił do poddania się kilkudziesięciu „zielonych“ z „oberlejtentem“ na czele. Wszzechwładni jeszcze trzy dni temu panowie życia i wolności Polaków na Śląsku, wywiesili białą chorągiew, złożyli broń oddając się do „niewoli“ robotnikom polskim.

Niepyszne mieli miny gdy się dostali w ręce tych, których gnębili dotąd bezlitośnie.

Zapomnieli czym jest duma, ambicja i honor. Krzyczeli, że są Polakami. Zrywali oznaki własne, rzucając je na ziemię i deptając. Obiecywali, że nigdy już na Śląsk nie wrócą, pójdą precz do „Vaterlandu“ byleby życie darowano. A lud zgromadzony przybrał groźną postawę. Przyglądał się „jeńcom“, szukając twarzy tych, co gnębili krwawo, bezlitośnie. Nie dziw, że tu i owdzie oberwało się im.

Lud gniewał się, chciał sam wymierzyć sprawiedliwość. Szybko jednak opanowano sytuację. „Jeńców“ pod konwojem odstawiono do Szopienic, gdzie ich zamknięto w jednej ze szkół. A potem niespodziewanie pomaszzerowali „powstańcy“ z „jeńcami“ w kierunku granicy ku Sosnowcu.

Straże graniczne polskie i posterunki francuskie nie mogły oprzeć się tej „inwazji“ na neutralne terytorjum polskie.

I wkroczyli na ulice Sosnowca. Deszcz lał rześście. „Jeńcy“ zmoczeni, wielu bez bluz i czapek, niektórzy okaleczeni i opuchnięci szli z rękami wzniesionymi do góry. A twarze im dziwnie spokojniały. Jeden dzień zmienił ich wyraz niedopoznania.

Poinformowane o zajściu władze polskie wydały przedewszystkiem zarządzenie konwojowania sprowadzonych Niemców.

Nie prowadziliśmy wojny i musieliśmy otoczyć opieką „jeńców“... Gromady zaś Górnośląza-

ków towarzyszyły im, wygrażając i wznosząc wrogie okrzyki.

Byli wśród „jeńców“ krewni niejednego z pośród tłumu. Przygląda się któryś pokaleczonemu z obwiązaną chustką od nosa głową i woła: „To mój szwagier, ale dobra mu tak, zaprzedał się germanom“. — „Taki Polak, dobra co ci wsuli“. Dałby się we znaki „jeńcom“ gorący temperament Ślązaków, gdyby nie konwojujący żołnierze polscy, jak potem oświadczył „oberlejtent“ przedstawicielom misji koalicyjnej.

Władze polskie zaproponowały „jeńcom“ dać się internować, na co skwapliwie wyrazili zgodę, chcąc ujsć przed oczami zagniewanego tłumu.

A tymczasem Komisja Aljancka poinformowana szybko o tem co zaszło — wysłała bezzwłocznie pułkownika i dwóch kapitanów francuskich, którzy wraz z przedstawicielem Pol. Komis. Pleb. przybyli do Sosnowca.

O 3-ciej rano pertraktują z władzami polskimi.

Odwiedzają „jeńców“... Proszą o wydanie 90 bluz za pokwitowaniem na ręce „oberlejtenta“.

Tłum już się rozszedł. Jeszcze tylko kilku zostało, przyglądają się, wyrażają żal i wołają, że jak jeszcze kiedy wrócą do nich, to postąpią inaczej.

„Jeńców“ wyprowadzają na podwórze, ustawiają dwurzędem.

Jednemu brak butów. Podchodzi Ślązak i woła: „Małós doł za życie, parę trzewików“.

Oberlejtent obejmuje komendę. Oblicza... 118 chłopca.

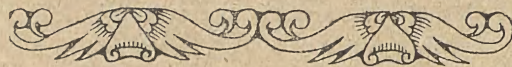
Toć to cała kompanja, wzięta do niewoli przez tłum roboczy.

„Jeńców“ prowadzą na ulicę, gdzie czekają już francuskie auta ciężarowe. Transport ładują i pod osłoną autorytetu przedstawiceli misji koalicyjnej, oddziału żołnierzy polskich i ciemnej noccy ruszają ku granicy, w stronę Katowic, a potem jak obiecywano, za linię demarkacyjną.

Gdy wsiadali do aut słycać było radosny szmer.

„Gott sei Dank“ — „Dzięki Bogu“.

I błogosławili teraz znienawidzonych Francuzów. Uszli, wracali szczęśliwie do „Vaterlandu“, a dzień przedtem myśleli, że wybiła już ich ostatnia godzina.



PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. niem. 5.    CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona Mk. niem. 300.  
Cena numeru pojedynczego Mk. niem. 1.

Wydawca: Instytut Gospodarstwa Społecznego.

Redaktor: Lucjusz Dura.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Szopena 14.

Drukarnia L. Bogusławskiego, Świętokrzyska 11, Warszawa.

# Życie polityczne Polski.

## Przesilenie gabinetowe.

C. K. W. P. P. S. odwołał posła Daszyńskiego z gabinetu Witos. Socjaliści motywowali swój krok tem, że nie mogą oni dłużej ponosić odpowiedzialności za rząd, w którym nie posiadają większości wpływów i nie mogą przeprowadzić swych postulatów. Swego czasu do rządu „Obrony Narodowej“ weszli oni tylko dlatego, że chwila ówczesna wymagała jak najdalej idących ustępstw z postulatów partji. Przedewszystkiem chodziło o pokój. Dziś P. P. S. sądzi, że niebezpieczeństwo groźne już minęło i dlatego ma prawo na usunięcie się z rządu.

Z powyższym punktem widzenia nie zgodził się prezydent Witos. Na żądanie dymisji odpowiedział listem do posła Daszyńskiego. Stanowisko premiera streszcza lwowski organ P. S. L.: „Zdaniem premiera, zadania rządu Obrony Narodowej dotąd nie zostały w zupełności spełnione, i dlatego wycofanie reprezentanta z gabinetu przez P. P. S. umotywowane twierdzeniem, jakoby Rząd Obrony Narodowej spełnił to, co do niego należało, jest błędne.

Wymiana myśli między tymczasowymi kierownikami rządu na drodze pisemnej, a także ustnej konferencji w Zakopanem wyjaśniła dostatecznie tło przesilenia gabinetowego. Prezydent Witos czyni wszystko by do dymisji całego gabinetu nie dopuścić. Zależy mu przedewszystkiem na utrzymaniu konsolidacji narodowej.

Pierwotny zamiar p. Witos'a co do rekonstrukcji gabinetu, ewentualnie ustąpienie z całym gabinetem, uległ koniecznej zmianie skutkiem podróży Naczelnika Państwa do Paryża.

Polityczne cele tej podróży wyłączają możliwość odbicia jej w stanie dymisji rządu. Po za tą okolicznością na oddalenie ewentualności zmiany gabinetu wpłynęła też sprawa konieczności podpisania przez Rząd w najbliższym już terminie pokoju w Rydze. W kołach parlamentarnych odroczenie przesilenia gabinetowego ocenia się jako dodatni objaw polityczny.

## Zaproszenie Naczelnika Państwa do Paryża.

Zaproszenie przez prezydenta Republiki francuskiej i przez Rząd francuski naszego Naczelnika Państwa do Paryża — stanowi jeden z najwybitniejszych faktów politycznych ostatniej doby.

Telegram paryski podkreśla, że: „wizyta ta w mniemaniu rządu francuskiego leżałaby w interesie obu państw“ i — „pozwoliłaby na wymianę poglądów w różnych ważnych sprawach, czyli przedewszystkiem — ułatwiłaby przeprowadzenie rozmów bezpośrednich, zawarcie umowy politycznej i ekonomicznej między Polską a Francją“.

Prasa warszawska różnych obozów wita entuzjastycznie fakt zaprosin. Wszystkie głosy biją jednym akordem. Prasa narodowo demokratyczna, pisze, że „wyjazdowi Naczelnika Państwa do miasta Światła towarzyszyć będą najgorętsze życzenia pomyślnych dla obydwu narodów wyników narad“.

„Czas“ krakowski słusznie podkreśla, że oferta francuska poza ważnym znaczeniem w polityce zewnętrznej, posiada dla nas także doniosły walor wewnętrzny. Zwrócono się do prezydenta Piłsudskiego w pochlebnych wyrazach podkreślając w telegramie „popularność, jaką we Francji cieszy się Naczelnik Wódz armji polskiej“.

Do konkretnych rezultatów zbliżenia się polsko francuskiego zaliczyć trzeba w najbliższym już czasie możliwy wpływ wyjazdu Naczelnika do Francji na plebiscyt górnośląski oraz na rokowania polsko rosyjskie. Zarówno Niemcy jak i Bolszewicy liczyć się bardziej muszą z Polską, gdy ta uzyska mocne poparcie Francji, czego właśnie spodziewamy się osiągnąć w rezultacie pobytu Głowy naszego Państwa w stolicy Francji.

## Minister bułgarski Stambuliński w Warszawie.

Jeszcze jednym dowodem tego, że z dniem każdym znaczenie państwa polskiego w Europie wzrasta jest przyjazd prezydenta bułgarskiej republiki, Stambulińskiego do Warszawy. Celem podróży Stambulińskiego jest chęć zadeklarowania przed Europą zachodnią zmiany kierunku politycznego Bułgarji. Stambuliński niegdyś rewolucjonista, który obalił cara Ferdynanda, sprzymierzeńca państw centralnych, chce zniweczyć nieszczęśliwe skutki polityki filogermanskiej uzurpatora bułgarskiego.

Zaczął swój objazd po stolicach państw koalicyjnych od Warszawy, gdyż jak się wyraził do dziennikarzy, — Polska jest dziś najpotężniejszym państwem słowiańskim.

Charakterystyczne to oświadczenie Bułgara, zważywszy, że przed wojną europejską dla Bułgarji zawsze tym najpotężniejszym państwem słowiańskim był nie kto inny jeno Rosja.

Stambuliński chce by Polska zgodziła się na rolę rozjemcy między poważnionymi ludami bałkańskiem.

Gdy się zestawi dwie wizyty przedstawicieli państw bałkańskich, które w dość krótkiej przerwie złożone były w Warszawie — Take Jonescu i Stambulińskiego, wyciągnąć można wniosek, że „cud na Wisłę“ doniosłe miał znaczenie i na zewnątrz. Wizyta Take Jonescu miała na celu wciągnięcia Polski do „Małej Ententy“ plodu koncepcji czeskiego prezydenta Benesza. Próba ta nie udała się wtedy; Polska ze względu właśnie na Czechy czyniła zastrzeżenia, choć w zasadzie przeciwną takiemu związkowi nie była. Obecna wizyta świadczy, o tym, że Czesi zaczynają tracić na wpływach międzynarodowych.

## Amerykański mąż stanu w Warszawie.

Polską interesuje się obecnie nie tylko Europa zachodnia i wschodnia ale też odległa Ameryka. Polska interesuje Amerykę nie tylko jako odbiorca towarów ale jako siła poważna dla „równowagi“ Europy. Ameryka „równowagę“ tą zupełnie inaczej rozumie niż ci, którzy ustawicznie frazes o „równowadze“ politycznej Europy mają na ustach — t. j. Anglicy.

Amerykańscy mężowie stanu dążą obecnie do pozbawienia angielskiego wścibstwa, wiedzą bowiem dobrze, że pod frazesami angielskimi o sprawiedliwości kryje się egoistyczna dążność podboju Europy przez Anglię.

Ameryka chce Europie pomóc finansowo, by w ten sposób Europę podnieść jako całość do przedwojennej potęgi, by z odbudowaną i odnowioną Europą żyć w harmonji i zgodzie.

Następca Wilsona obecny prezydent amerykański Harning wysłał do Europy swego zaufanego polityka i finansistę Mac Cormica. Cormic ma zebrać dla Harninga miarodajne dane o stanie gospodarczym Europy by w ten sposób zobrazować ile Ameryka powinna kredytu udzielić dla odbudowania państw europejskich.

Przyjazd amerykańskiego męża stanu ma podwójne znaczenie: z jednej strony Polsce jako nowo powstałemu państwu kredyt amerykański jest bardziej potrzebny niż komukolwiek, z drugiej — Polska jak dotychczas najbardziej pokrzywdzona przez angielską politykę imperjalistyczną cieszyć się musi, że ci, którzy na gwałt starają się wszystkich innych obezwładnić i oskrzydlić, sami w krótkim już chyba czasie zostaną powstrzymani w swych zapędach przez potężną Amerykę.

Ameryka w dzisiejszej chwili przez to, że udało się jej pogodzić z Japonją, stanowić będzie w świecie potęgę równoważną, jeżeli nie większą od Anglii. Rozumieją to dobrze Amerykanie i dlatego dziś coraz wyraźniej przeciwstawiają obłudnej angielskiej „równowadze Europy“ swoją własną „równowagę świata“.

## Sprawa Rokowań Ryskich.

Członek delegacji polskiej profesor Kamieniecki, przybyły z Rygi, w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że jego zdaniem pokój będzie rychło zawarty, prawdopodobnie w drugiej połowie bieżącego miesiąca. Wszelkie alarmujące pogłoski z Rygi są bezpodstawne. Że tego rodzaju optymistyczne zdanie jest prawdziwe dowodem może być 8-my kongres Sowieców i mowa Lenina na nim. Lenin rozpoczął mowę od stwierdzenia, że wojna polsko rosyjska zakończyła się pokojem. Można stwierdzić z pewnością, mówił, że ostateczny układ pokojowy z Polską zawarty będzie w najbliższym czasie. Bolszewicy wogóle w obecnej chwili zmieniają swą taktykę, przystępując do pokojowego życia. Cały kongres był nacechowany temi tendencjami. Według Lenina Rosja bolszewicka może już dziś przystąpić do dzieła odbudowy gospodarczej, co prawda, wskazywał on na konieczność powiększenia zdolności bojowej czerwonej armji, gdyż według jego zdania państwa sąsiednie traktowały sowiecką politykę pokojową jako oznakę słabości. Otóż chce on państwa te przekonać, że w chwili gdy sowieci okazują najbardziej pokojowy nastrój, jednocześnie są gotowe do walki. Charakterystyczne było zdanie Lenina: „Chwila obecna jest przełomowa, przechodzimy od wojny do odbudowy. Jest to zadanie wymagające współpracy dostojnie wszystkich związków zawodowych, jest to zadanie nowe nieznane u nas dotychczas“.

